STRZELEC







Nurmi i Petkiewicz w biegu na 4 mile angielskie

№ 37

Warszawa, dnia 15 września 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA 50 GR.

DZIAŁ URZĘDOWY

ROZKAZ KOMENDY GŁÓWNEJ

Nr. 26/29 Z DNIA 15 WRZEŚNIA 1929 R.

1. Mianowania.

Z dniem 1.IX r. b. mianuję ob. mjra *Grzeszela* Eugenjusza Kmdtem Podokręgu Nowogródek.

Na wniosek Kmdy Okr. Łódź mianuję ob. *Kurzewskiego* Edmunda Kmdtem Kompanji Opoczno w funkcji Kompanijnego.

2. Zwolnienia.

Z dniem 1.IX r. b. zwalniam mjra dypl. *Lepiarza* Ludwika ze stanowiska Szefa Sztabu Kmdy Głównej.

Ustępującemu ze stanowiska Szefa Sztabu Kmdy Głównej mjrowi dypl. *Lepiarzowi* Ludwikowi wyrażam imieniem służby strzeleckiej pochwalne uznanie.

Mjr. dypl. *Lepiarz* Ludwik pracował w chwilach rozpoczęcia reorganizacji Związku Strzeleckiego, t. j. w chwilach najcięższych i najtrudniejszych; w pracy tej wykazał bardzo dużo obowiązkowości, sumienności, a nadewszystko ogromną dozę zrozumienia i poświęcenia dla pracy strzeleckiej.

Z dniem 15.IX r. b. zwalniam na własną prośbę ob. *Kapuścińską* Julję ze stanowiska Referentki Pracy Kobiet Okr. Warszawa, jednocześnie w Imieniu Służby Strzeleckiej wyrażam podziękowanie za gorliwe i pełne zrozumienia pełnienie swych obowiązków.

Z dniem 1.X r. b. zwalniam na własną prośbę ob. *Urbańca* Jana z funkcji Kmdta Podokręgu Łuck.

3. VI Marsz Szlakiem Kadrówki. Podziękowanie.

W związku z zakończeniem i likwidacją VI Marszu Szlakiem Kadrówki, dziękuję w imieniu Służby Strzeleckiej moim Zastępcom, oraz wszystkim Oficerom Sztabu Kwatery Komisarza Głównego Marszu, wszystkim zawodnikom, uczestnikom i funkcyjnym.

Udzielam dodatkowo pochwały niżej wymienionym Obywatelom za szczególną gorliwość i pracowitość, jaką wykazali podczas organizowania i trwania Marszu.

Kmdtowi Okręgu Kraków, I Zastępcy Komisarza Marszu ob. *Naimskiemu* Ludwikowi.

Kmdtowi Podokręgu Wilno, III Zastępcy Komisarza Marszu ob. *Muzyczce* Ludwikowi.

Kmdtowi Okręgu Kielce ob. *Tiwołowiczowi.*

Oficerom Okręgu Kraków:

Kmdtowi Obwodu *Dadakowi* Janowi— Kwatermistrzowi Głównemu.

Kmdtowi Obwodu *Kercowi* Andrzejowi — Kmdtowi Placu Kraków.

Kmdtowi Obwodu *Makowskiemu* Michałowi — Kwatermistrzowi Okręgu Kraków.

Kmdtowi Obwodu *Gozdawa-Mikołajczykowi* i *Cyconń-Różyckiemu* Franciszkowi— D-com Bataljonów.

Komp. p. o. Kmdtowi Obwodu Chrzanów ob. *Gołąbowi* Stanisławowi, zastępcy Kmdta Placu Kraków.

Komp. *Grzędzielskiemu* Mieczysławowi Kmdtowi Brygady Kontrolnej.

Komp. *Krajewskiemu* Ludwikowi, oficerowi łącznikowemu III zastępcy Kierownika Marszu.

Komp. *Kmicie* Józefowi, Kmdtowi Placu Miechów.

Ref. Kult.-Oświat. Obw. Miechów ob. *Kucie* Józefowi, oficerowi żywnościowemu Obwodu Miechów.

Ref. Org. Obwód Miechów ob. *Tomaszewskiemu* Czesławowi, Kwatermistrzowi Miechów.

Oficerom Podokręgu Kielce:

Kmdtom Obwodu: *Grzędzielskiemu* Stanisławowi, *Zwolskiemu* Stanisławowi, *Łukasiewiczowi* Henrykowi.

Kompanijnym: *Greenowi* Juljanowi, *Kaderze* Henrykowi, *Obertyńskiemu* Czesławowi.

4. Prośba o przydział pieniężny.

Zdarzają się wypadki, że poszczególne Kmdy zwracają się do Kmdy Głównej z prośbą o przydział subsydjów na różne cele, w związku z tem wyjaśniam, że Kmda Główna w najbliższych kilku miesiącach nie jest w możności przydzielać i dysponować subsydjami, a to z powodu trudności finansowo-budżetowych. Prośby powyższe nie będą wogóle rozpatrywane. Z nowym rokiem finansowo-budżetowym Kmda Główna zacznie przydzielać pewne kwoty — ryczałty do dyspozycji Komend Okręgowych.

5. Przedkładanie rozkazów.

W związku z tem, że niektóre Kmdy Obwodów i Powiatów przedkładają swoje rozkazy Kmdzie Głównej do wglądu, wyjaśniam, że rozkazy należy przedkładać tylko Kmdom Okręgowym, jako bezpośrednim przełożonym.

6. Wyjaśnienie Rozkazu Nr. 24-29 pkt. 1.

Rozkaz mój Nr. 24-29 pkt. 1 wyjaśniam następująco:

1. Kmdci Obwodu nie posiadają normalnego Sztabu, natomiast pełnią funkcje Inspektorów w terenie w ramienia Kmdta Okręgu, wszystkie zaś sprawy, związane z pracą kancelaryjną, winny być załatwione między Kmdą Okręgu, a Kmdą Powiatową bezpośrednio.

2. Uznając konieczności terenowe, upoważniam Kmdtów Okręgów do tworzenia w miarę potrzeby samodzielnych oddziałów.

3. Wszelkie zmiany terytorjalne, tyczące się kilku powiatów, powinny być przeprowadzone przez najbliższą wspólną władzę tych powiatów. Samodzielnego zabierania oddziałów, należących dotychczas do innego powiatu, zabraniam, jako wprowadzającego chaos w pracy.

7. Zdobycie oznaki za „Pięciobój Sportowy Związku Strzeleckiego".

Podczas III Ogólnopolskich Zawodów Sportowych o mistrzostwo Związku Strzeleckiego następujący strzelcy zdobyli oznakę sportową za „Pięciobój Sportowy Związku Strzeleckiego":

Żardzin Bronisław, Podokręg Wilno Nr. 38 pkt. 360,16, nowy rekord Związku.

Wasilewski Władysław, Podokręg Wilno, Nr. 39 pkt. 331,42.

Żardzin Antoni, Podokręg Wilno, Nr. 40 pkt. 324,66.

Buczek Teodor, Okręg Kraków, Nr. 41 pkt. 319,8.

Ziffer Stanisław, Okręg Warszawa, Nr. 42 pkt. 318,56.

Ciężak Aleksander, Okręg Kraków, Nr. 43 pkt. 316,82.

Figielski Zbigniew, Okręg Warszawa, Nr. 44 pkt. 315,38.

Mucha Jan, Okręg Kraków, Nr. 45 pkt. 313,86.

Hetper Józef, Okręg Kraków, Nr. 46 pkt. 313,2.

Ludkiewicz Kazimierz, Podokręg Wilno, Nr. 47 pkt. 312,52.

Stępowski Józef, Okręg Warszawa, Nr. 48 pkt. 312,04.

Porzyński Zygmunt, Okręg Poznań, Nr. 49 pkt. 307,3.

Rostkowski Franciszek, Okręg Warszawa Nr. 50 pkt. 304,74.

Legus Wacław, Podokręg Wilno, Nr. 51 pkt. 303,52.

Brdoń Czesław, Okręg Warszawa, Nr. 52 pkt. 303,26.

Kalinowski Eugenjusz, Okręg Warszawa, Nr. 53 pkt. 301,54.

Borkowski Stanisław, Podokręg Wilno, Nr. 54 pkt. 300,96.

Polewka Stefan, Okręg Kraków, Nr. 55 pkt. 298,05.

Jeliński Stanisław, Okręg Warszawa, Nr. 56 pkt. 296,52.

Urbanowicz Leon, Podokręg Wilno, Nr. 57 pkt. 295,20.

Pawłowski Longin, Podokręg Wilno, Nr. 58 pkt. 291,2.

Janocik Czesław, Okręg Poznań, Nr. 59 pkt. 288,34.

Wilkowski Bolesław, Podokręg Wilno, Nr. 60 pkt. 287,56.

Lebiedziński Feliks, Okręg Poznań, Nr. 61 pkt. 282,96.

Rostalski Karol, Okręg Poznań, Nr. 62 pkt. 280,78.

Andrzejewski Czesław, Okręg Poznań, Nr. 63 pkt. 274,12.

Żuwała Marjan, Okręg Kraków, Nr. 64 pkt. 273,34.

Wyżej wymienieni mogą otrzymać oznakę po wpłaceniu 1 złotego do Referatu W. F.

Zawody Kolarskie Kompanji Nr. 1 Związku Strzeleckiego.

W dniu 22 września kompanja Nr. 1 Związku Strzeleckiego (dawny Rejon Nr. 3 — Cytadela) organizuje indywidualno - zespołowe zawody kolarskie, na przestrzeni około 50 km.

Trasa biegu prowadzi z przed świetlicy w Cytadeli bramą Nr. 1 ulicami: Marji Kazimiery, Rudzką, Gdańską, Marymoncką, Włościańska szosą do Parysowa, Klondyn, Blizne, Babice, Homówek, Truskaw, bocznemi drogami (naprzełaj) do wsi Łomny, Łomianek, Młocin, Bielan przez las (naprzełaj) na ul. M. Kazimiery, Potocką, Kamedułów, na Plac Gwardji.

Drużyny zespołowe składają się z 4 zawodników, przy obliczeniu uwzględnia się pierwszych trzech.

Zwycięstwo odnosi zespół, którego zawodnicy otrzymają mniejszą sumę pktów kolejności przybycia do mety. W razie równości pktów drużyn, decyduje lepsze miejsce pierwszego zawodnika drużyny. Zwycięstwo jednostkowe według zajętych kolejno miejsc.

Zgłoszenia przyjmuje referat sportowy kompanji Cytadela, Budynek 63 do dn. 22 b. m. godz. 10 rano, codziennie od godz. 18 — 21.

Wpisowe 3 zł. od zespołu, 1 zł. od zawodników indywidualnych.

Rok IX. Warszawa, 15 września 1929 r. Nr. 37 (287)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

50 GŁOSÓW

Na dorocznem zgromadzeniu Ligi Narodów 50 głosami na 53 państwa głosujące Polska wybraną została na dalsze 3 lata do Rady Ligi.

W Radzie zasiada Polska od 1926 roku.

Kiedy Rzesza Niemiecka miała być przyjętą do Ligi i otrzymać stałe miejsce w Radzie obok Anglji, Francji, Włoch, Belgji i Japonji, zażądaliśmy również dla siebie miejsca stałego. Wobec polityki niedrażnienia Niemiec i oporu szeregu państw, będących pod niemieckiemi wpływami, miejsca takiego nie otrzymaliśmy. Aspiracjom naszym stało się częściowo zadość dopiero we wrześniu 1926 r. już za rządów Marszałka Piłsudskiego i sprawowania urzędu Ministra Spraw Zagranicznych przez min. Zaleskiego. Obok miejsc stałych i obieralnych na 1 rok stworzono trzy miejsca półstałe, obsadzane na 3 lata, przyczem Zgromadzenie Ligi Narodów mogło przyznawać prawo ponownego wyboru.

Czterdziestu jednym głosem Polska otrzymała wówczas takie miejsce i dopuszczoną została do kierowania sprawami Ligi Narodów.

Mówiono wówczas, że albo Polska w ciągu tych trzech lat udowodni, że jest czynnikiem w pracach Ligi pożytecznym i wówczas bez dyskusji wybraną będzie na dalszy okres czasu, albo wogóle nie będzie mowy o ponownym wyborze.

Pięćdziesiąt głosów oddanych za Polską jest świadectwem, żeśmy dobrze swą rolę w Radzie rozumieli i potrafili z niej wywiązać się nietylko naszemu pożytkowi, ale i ku ogólnemu zadowoleniu.

Dzięki szczerze pokojowej polityce, oraz osobistym walorom i autorytetowi ministra Zaleskiego w ciągu trzech ubiegłych lat stała się Polska w pracach Rady Ligi Narodów czynnikiem pozytywnym i pożytecznym.

Będąc jednym z tych państw, które odzyskanie niepodległości w znacznej mierze zawdzięczają wojnie, przyszłość i dobrobyt swój widzimy jednak w spokojnej, pokojowej pracy. To też staliśmy zawsze na gruncie nienaruszalności traktatów pokojowych, widząc w najmniejszem ich zwichnięciu niebezpieczeństwo dla pokoju powszechnego. W ramach jednak tych traktatów pragnęliśmy doprowadzić do jaknajprzyjaźniejszego współżycia z innemi państwami, co stale nietylko manifestowaliśmy, ale dokumentowaliśmy czynami.

Będąc krajem, który najwięcej w czasie wojny ucierpiał i który miljardowe zniszczenia wojenne własnemi siłami odbudowywać musi — najlepiej oceniamy grozę wojny, a otoczeni zaborczymi sąsiadami najlepiej zdajemy sobie sprawę z jej niebezpieczeństwa, które dotąd jest realne, dokąd nie nastąpi rozbrojenie moralne, dokąd nie nastąpi wyrzeczenie się myśli o wojnie.

Dlatego też Polska wystąpiła w Lidze Narodów z inicjatywą stwierdzenia, że wojna jest taką samą zbrodnią w życiu ludzkości, jak zwykłe morderstwo, oraz wyrzeczenia się przez państwa należące do Ligi walki zbrojnej jako instrumentu w załatwianiu sporów międzynarodowych.

Przekleństwo wojny jest jednak tak silne, że nawet Liga Narodów, istniejąca przecie dla organizowania i gruntowania pokoju, nie odważyła się potępieniu wojny nadać formy prawa, opatrzonego w sankcję karną i ograniczyła inicjatywę Polską do uroczystej deklaracji, pozbawionej realnej siły, któraby gwarantowała jej przestrzeganie w życiu.

Inicjatywa Polski, choć w pewnej mierze pozbawiona realnego znaczenia, stała się następnie niejako duchowym ojcem przeprowadzonego przez Amerykę „Paktu Kelloga", w którym państwa podpisujące wyrzekają się agresji, czyli wojny zaczepnej.

Współdziałanie w umacnianiu pokoju powszechnego postawiła sobie Polska za główny cel swych prac w Radzie Ligi Narodów. Ale i w sprawach mniejszej wagi wystąpienia nasze cechowała zawsze pojednawczość i pokojowość. Szczególnie intensywną zaś była nasza współpraca we wszelkich dziedzinach kulturalnego współżycia narodów, oraz humanitarnej działalności Ligi.

Przytem, nigdy nie zapominając o autorytecie Polski, umieliśmy zawsze uszanować autorytet innych państw, oraz podkreślać konieczność utrzymania wysokiego autorytetu Ligi Narodów.

Trzy lata naszej pracy w Radzie zjednały dla nas powszechny szacunek i uznanie. Delegaci 50 narodów uznali Polskę za godną zasiadania nadal w Radzie na równi z państwami oficjalnie uznanemi za wielkie mocarstwa. Było to jednocześnie stwierdzenie naszej pożyteczności w zarządzie Stowarzyszenia Narodów.

Jeśli wziąć pod uwagę, że sami na siebie nie głosowaliśmy, to tylko dwa państwa odmówiły nam swego zaufania. Była to Rzesza Niemiecka i Litwa. Nie mamy z tego powodu zmartwienia. Nigdy jeszcze żadne inne państwo nie zostało wybrane do Rady z taką jednomyślnością, a dwaj pozostali nowoobrani członkowie Rady otrzymali: Jugosławja 42 i Peru 36 głosów!

Pięćdziesiąt głosów oddanych za Polską to niewątpliwy sukces naszej polityki zagranicznej, ale o naszem znaczeniu i autorytecie moralnym na terenie międzynarodowym w równej mierze decyduje konsolidacja wewnętrzna, rozbudowa życia gospodarczego i ogólny postęp naszego państwa.

Dyplomaci są naogół konserwatywni. Trudno im godzić się z nowemi faktami, przekreślającemi stan rzeczy, do którego przyzwyczaili się w ciągu kilku lat.

Nie mogą też tak łatwo pogodzić się z faktem, że trzydziestomiljonowy naród, który przez sto zgórą lat nie był zaznaczony na mapie Europy żadnym odrębnym kolorem, powróciwszy do życia państwowego w szybkiem tempie zdąża do zajęcia wśród państw świata należnego mu mocarstwowego stanowiska. Rzeczywistość jednak kroczy swemi drogami. I choć nie przyznano nam jeszcze stałego miejsca w Radzie, które byłoby oficjalnym stwierdzeniem naszej mocarstwowej roli, tem nie mniej 50 głosów oddanych za Polską stwierdza, że wbrew może świadomości niektórych mężów stanu, zajmujemy w Europie jedną z czołowych pozycyj. Coraz częściej świat będzie musiał sobie to uprzytamniać. Bowiem i my sami i czas pracuje dla Polski.

J. Szyszko - Bohusz.

ZWIEDZAJCIE P. W. K.!

WIELKIE ZWYCIĘSTWO

Życie każdego człowieka, życie narodów i ludzkości całej jest bezustanną walką o zwycięstwo.

Walczą o nie nietylko wodzowie i ich żołnierze na polach bitew.

Uczony walczy o wydarcie przyrodzie jej tajemnic, a gdy osiągnie cel, gdy może ludzkości obwieścić nowe odkrycie — piersi jego rozpiera radość zwycięstwa, krew żywiej pulsuje w jego żyłach, a oczy śmieją się radością twórczego życia.

Gdy artysta w poszukiwaniu nowych form znajdzie dla treści własny indywidualny wyraz — i jego raduje duma zwycięstwa.

Odnosi je również inżynier, któremu uda się wynaleźć jakąś nową, pożyteczną maszynę.

Słowem, w rejonach pracy twórczej wszystko obraca się dookoła walki o zwycięstwo, dookoła dążenia do nowych, przez nikogo przedtem nie osiąganych rekordów ducha, myśli i umiejętności ludzkich. Walka o nie jest treścią twórczego życia i tworzywem postępu. Poprzez bezustanną pracę i wysiłek kroczy ludzkość od zwycięstwa do zwycięstwa po drodze postępu.

A czyż również w codziennem życiu nie jesteśmy świadkami tego samego wyścigu za sukcesem, czy to w walce o warunki bytu, o wzbogacenie się, o powodzenie, czy posiadanie kobiety.

Czynnik walki, umiejętność zwyciężania, odgrywa więc w życiu wielką rolę.

Sport jest tą szkołą, która do walki i zwyciężania przygotowuje charaktery i siły fizyczne. Jeśli dodamy, iż uczy walczyć tylko środkami lojalnemi, jasną dla nas stanie się jego ogromna rola, wybiegająca daleko poza opłotki parków sportowych i stadjonów.

I tak jak wielkie duchy i umysły prowadzą ludzkość po drodze postępu, tak wielcy sportowcy uczą chcieć i osiągać. Że zaś do każdego niemal zwycięstwa kroczy się poprzez wysiłek nietylko mięśni, ale również i woli, więc są oni wychowawcy mas, gdyż wywierając na nie wielki wpływ, kształtują charaktery i przygotowują do przyszłych zwycięskich walk na wszystkich polach.

Tworzywem bowiem każdego zwycięstwa jest — umieć chcieć i osiągać.

Dlatego też wspaniałe imiona sportowców z krwi i kości Amundsena i Scotta, Gerbaulta, Lindbergha, Carpentiera, Mattisena czy Nurmiego zapisane są wielkiemi zgłoskami nietylko w dziejach sportu, ale w złotej księdze ludzkości.

*

W Warszawie gościł ostatnio jeden z tych wielkich sportowców—Nurmi. Fenomenalny biegacz—końskie serce i nogi, powie sceptyk...

Tak jest — i końskie serce i końskie nogi. Ale ile jeszcze poza tem—o tem wie już tylko sportowiec.

Maszyna...

Ale tą maszyną jest — człowiek, który tak potrafi ujarzmić swoją wolę i ciało, że odpowiadają one dokładnie na każdy rozkaz dyktowany przez jego umysł. Są mu tak dalece posłuszne, że oto już od dziesięciu lat niemal nigdy nie zawodzą, prowadząc go gościńcem nieprawdopodobnej sławy.

Po raz pierwszy rozbłysnął w 1920 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpji. Od tego czasu w ciągu trzech kolejnych Igrzysk odnosi siedem zwycięstw Olimpijskich, co jeszcze nikomu nigdy się nie przytrafiło.

Zagarnia wszystkie rekordy światowe od 1.500 mtr. do biegu godzinnego.

Zajmuje w sporcie stanowisko, którego poza fenomenalnym łyżwiarzem Mattisenem nikt nie zdobył — w ciągu dziesięciu lat jest wciąż bezapelacyjnie najlepszym biegaczem, a ze swych rekordów stracił dotąd tylko jeden.

Pomimo swych 32 lat kroczy nadal od zwycięstwa do zwycięstwa. Na palcach jednej ręki można policzyć ludzi, którym udało się raz jeden przerwać taśmę przed wielkim Nurmim. Był to Peltzer, który mu wydarł rekord na 1,500 mtr., Wide, oraz Finowie Ritola i Loukola, którym, jak powiadają, ustąpił zwycięstwa na Igrzyskach w Amsterdamie dla zadokumentowania, że Finlandja ma poza nim jeszcze innych wielkich biegaczy. Każdy z tych czterech jedno-jedyne swe zwycięstwo nad Nurmim okupił licznemi od niego cięgami.

Nurmi jest jednym z najsławniejszych ludzi na świecie, w ojczyźnie swej doczekał się pomników za życia, a jednak szalona ta sława nie potrafiła go nigdy wytrącić z równowagi. Zawsze jest wzorem sportowca skromnego, cichego, małomównego, unikającego rozgłosu i tłumów.

Wychodzi na bieżnię ze stoperem w ręku i dokładnie obmyślonym planem walki. Z kamiennym spokojem biegnie w sposób raczej brzydki, dla innego biegacza nieracjonalny. Tempo reguluje według zegarka i nic go nie może z niego wytrącić. Patrzy obojętnie, jak inni go mijają. Może nawet być ostatnim, nie przyspieszy kroku. W odpowiedniej zaś chwili atakuje, mija wszystkich, biegnie sam. Najwięksi biegacze świata dotrzymują mu kroku najwyżej przez 3 — 4 km. Na dystansach dłuższych Nurmi poprostu nie potrzebuje walczyć. Ale jeśli trzeba — Nurmi potrafi rozstrzygnąć walkę wspaniałym finiszem. Przegrać z nim o 50 mtr. to wielki zaszczyt. 100 i 200 mtr., nie przynosi wstydu żadnemu mistrzowi. A iluż to znakomitych biegaczy dostało od Nurmiego całe koło!

Taką potęgą jest wielki Fin, który pracą i wysiłkiem od dziesięciu lat przoduje światu w sporcie.

Umie chcieć i osiągać.

I innych tego uczy.

*

Nurmi przegrał w Warszawie walkę z Polakiem

Petkiewicz zwyciężył go o metr w biegu na 3 km.

Nie znaczy to, by Nurmi był gorszy. Poprostu zastosowana przez niego taktyka tym razem zawiodła. Nie potrafił Petkiewicza zmęczyć na dystansie 3 km., a na finiszu Polak okazał się szybszym o ułamek sekundy. Gdyby wielki Fin biegł inaczej, prawdopodobnie wygrałby tak, jak to uczynił nazajutrz na dogodniejszym zresztą dla siebie dystansie.

Nie o to jednak chodzi, co mógłby zrobić Nurmi, tylko o to, co zrobił Petkiewicz.

Okazało się, że dziś nietylko w Berlinie czy w Stockholmie, ale i w Warszawie można przegrać. Wieść o tem poszła w świat.

Zwycięstwo nad jednym z największych mistrzów walki, to dowód, że w szybkiem tempie uczymy się chcieć i osiągać, że w szkole sportu nabywamy te walory, które zdobywają ludziom i narodom stanowisko i znaczenie, które decydują o sukcesie, o powodzeniu na wszystkich polach życia.

J. Szyszko - Bohusz.

Po zawodach o mistrzostwo Związku

Dlaczego Poznań. — Kwatery. — Organizacja. — System wielobojów. — Podział na klasy. — Strzelcy i strzelczynie. — Miejsce przyszłych zawodów. — W wesołem miasteczku.

Dlaczego właśnie Poznań — tak daleko na zachód wysunięty?

Poprostu rozmyślnie. Po pierwsze z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej — po drugie, by strzelcy ziemi poznańskiej zobaczyli swych kolegów z innych stron Polski, po trzecie — (co się nie ze wszystkiem udało) by zawodnicy mieli raz nareszcie porządne kwatery i zobaczyli czyste, wzorowo urządzone miasto.

Nie udały nam się jedynie kwatery. Nie różniły się dużo od zwykłego od dwu lat spania na słomie, lub gołej ziemi w czasie imprez w stolicy.

Nie znam przyczyny, dla której zawodnicy nasi nie mieli na swych kwaterach białej pościeli z miękkiemi kocami, dlaczego nie zastali tego wzorowego porządku panującego w koszarach poznańskich i musieli zadowolić się gołemi siennikami. Ten właśnie atut porządku i czystości zawiódł całkowicie.

Organizacja samych zawodów przeszła spokojnie, bez gorączki. Sędziowali, dzięki uprzejmości płk. dr. Osmolskiego, kmdta Centr. Wojsk. Szkoły Gimn. i Sportów, oficerowie p. w., będący na kursie wychowania fizycznego. Dzięki temu nie potrzebowaliśmy uciekać się do proszenia sędziów cywilnych, którzy bardzo często zawodzą, względnie sprowadzać własnych, co znów połączone byłoby z dużemi kosztami. Zdaje się, że ku obopólnemu zadowoleniu sędziowanie, aczkolwiek może nieco powolne, nie pozostawiało nic do życzenia.

Zarzucano mi, że zawody ciągną się w nieskończoność. Muszę odpowiedzieć, że przy innym systemie, to zn. nie rozdzieleniu na poszczególne okresy zawodów wielobojowych i jednostkowych — przeprowadzenie tychże byłoby niemożliwe ze względu na powszechny start wszystkich zawodników we wszystkich konkurencjach, czego najlepszym przedsmakiem były „powszechne" zawody jednostkowe.

Na przyszłość należałoby więc zwrócić specjalną uwagę na wieloboje, zawody jednostkowe potraktować zaś jako mniej ważne — i dopuszczać do nich jedynie *ściśle określoną liczbę zawodników, odpowiadających ustalanym rok rocznie minimalnym wyczynom* i to z nieubłaganą stanowczością. W tym też celu przed zawodami o mistrzostwo muszą być przeprowadzane zawody *obwodowe,* a następnie *okręgowe.* Wszystko to było już przewidziane na rok bieżący, niestety tylko na papierze i dzięki ogromnej opieszałości w pracy Komend Okręgowych (wyjątek Wilno, Kraków) nie stało się faktem dokonanym. Nie dziw więc, że z poważnej imprezy, jaką mają być *Doroczne Zawody* robi się kalwarja — poprostu odpust powszechny na zawody.

Niezależnie od powyższego rok przyszły musi przynieść podział zawodników na klasy. Nie sztuka dorabiać się punktów tymi samymi zawodnikami co roku. Trzeba będzie wykazać się nowym dorobkiem na polu w. f. *Rok rocznie na starcie muszą stanąć nowi ludzie, jako świadectwo rocznej pracy Okręgu.*

Zawody strzelców stały tego roku, jak na nasze związkowe warunki pracy, na zupełnie dobrym poziomie, czego dowodem kilka nowych rekordów.

Nie można powiedzieć tego o strzelczyniach, wśród których przeważał element nawskroś młody — przeszkolony przeważnie na ostatnich obozach. Za dwa, trzy lata młode strzelczynie, jeśli tylko zechcą nad sobą popracować, będą doskonałemi zawodniczkami. Chęci widzieliśmy dużo. Pracy nad sobą narazie mało!

W klasyfikacji Okręgowej pierwsze miejsce zajął Kraków, 2) Wilno, 3) Warszawa, 4) Grodno, 5) Poznań.

A teraz miejsce przyszłych zawodów. Przerzucimy się prawdopodobnie z zachodu gwałtownie na wschód i północ i zorganizujemy je w Okręgu grodzieńskim, na jednym z najpiękniejszych boisk sportowych w Polsce, na stadjonie wileńskim. Niechże strzelcy z innych dzielnic odwiedzą Wilno i przynajmniej na zielonym boisku stadjonu poznają swych wschodnio - północnych braci. Za lat kilka poznamy się w ten sposób wzajemnie i niejedna wieczysta przyjaźń zostanie zadzierzgnięta z tej okazji.

Po zawodach poznańskich szara brać strzelecka obojga płci i wszelkich szarż rzuciła się gwałtownie, jak szarańcza na „wesołe miasteczko".

Wszędzie było tych naszych szaraków pełno. Nie było kiosku, huśtawki, karuzeli, siłomierzy i t. p. jarmarcznych „wykpibud" gdzieby strzelcy nie zostawili trochę drobnego grosza. Bawiono się ochoczo, zapomniano o połamanych kościach dwudniowych zawodów. Zabawa szła na cały regulator aż do zamknięcia bram tego wesołego przybytku wystawy. I szłaby zapewne przez szereg dni, gdyby nie twarda rzeczywistość — chwila odjazdu.

Mam wrażenie, że uczestnicy zawodów wynieśli z Poznania garść miłych wspomnień.

K.



Wilno poraz pierwszy wzięło udział w mistrzostwie w koszykówce

BROŃ DŁUGA DOWOLNA

i jej sukcesy międzynarodowe w Stockholmie

Broń długa dowolna. Skąd wzięła się ta nazwa i jaką oznacza właściwie broń? Długa, jak każda inna wojskowa, czy małokalibrowa, dowolna — bo kaliber dowolny, system i typ dowolny. Jedni strzelają z Larsenów. inni z Widmerów. a jeszcze inni z konstrukcji własnego kraju, np. Szwedzi lub Hiszpanie.

Polacy strzelają z Larsenów, lub szwajcarskich Widmerów. Są to strzelby ciężkie (6—8 kg.) zaopatrzone w przeróżne przyrządy celownicze, kombinowane kolby, śmieszne dla wojska pasy, przyzierniki i przyśpieszniki, muszki różnego systemu, słowem — broń o kalibrze ponad 7 kg., dziwaczna, jak armata ręczna. Gdy strzela z niej zawodnik - internacjonał, to mu nawet nie drgnie, sam nawet nieraz nie wie, kiedy przyśpiesznik ze spustem spowodują wystrzał.

U nas w Polsce takiej broni mało jest w rękach strzelców, to też i mało jest zawodników, którzy do niej dorośli. Trzeba ich dopiero wyprodukować na broni małokalibrowej i na wojskowej, trzeba lat całych ciągłego treningu.

W Stockholmie już od 7 sierpnia można było ćwiczyć się w strzelaniu z broni długiej. Zawody główne wyznaczone na 16 sierpnia, czasu więc do tej chwili moc.

Polacy zabrali się najpierwsi do strzelania ze szwedzkich karabinów i przyznać trzeba, że strzelali zawzięcie. Mało który strzelał z broni dowolnej, to też nie wszyscy przywieźli ją ze sobą i nie wszyscy byli do niej wyznaczeni na eliminacji w Toruniu. Zresztą nie było jeszcze pewne, czy staniemy do zawodów głównych. Żeby nie stawać — przemawiała za tem krótka nauka i mała nadzieja zdobycia możliwego miejsca. Było wprawdzie aż 4-ch polskich strzelców, ktorzy „władali“ bronią długą dosyć dawno, ale nie mieli oni treningu i nie spodziewali się, że do tej konkurencji stawać będą w Stockholmie. Dopiero w Toruniu komisja eliminacyjna postanowiła nagwałt robić zespół „dowolny“.

W strzelaniach dziennych, czyli ćwiczebnych strzelaniach były nawet pewne sukcesy. A więc w strzelaniu kartonowem na możliwych 60 kartonów i 600 pkt. pierwsze miejsce osiągnął Woods (Ameryka), wybijając 60 kartonów i 545 pkt. i uzyskując złotą odznakę mistrzowską, 2) Karlsson (Szwecja) 543/60 — złota odznaka, 3) Anderson (Szwecja) 540/60 — złota odznaka. Na 18-tem miejscu znalazł się kpt. Borzemski,, zdobywając 506 pkt. i 58 kartonami złotą odznakę mistrzowską, a Rutecki 525/55 — srebrną odznakę mistrzowską.

W strzelaniu — na 200 możliwych punktów, leżąc, na 300 mtr. 1 miejsce uzyskał Anderson (Szwecja) 192 pkt., 2) Larsen (Danja) 192 pkt., 3) Gerlow (Danja) 192 pkt. Na dalekich miejscach znaleźli się kpt. Borzemski ze 178 punktami, Rutecki 175, a por. Zaleski 174 pkt.

W strzelaniu o 3 najlepsze serje — nasi strzelcy nie uzyskali żadnego nagrodzonego miejsca. Na pierwszem miejscu był Anderson (Szwecja) 270 pkt., na drugiem Hartman (Szwajcarja) 269 pkt., na trzeciem O. Ericksson (Szwecja) 268 pkt., na ostatniem 50-em miejscu Duńczyk Anderson z 238 pkt.

Do zawodów głównych zgłosiło się 10 państw, które zawsze prawie biorą udział w zawodach. Już w dniu 15 sierpnia, w sam dzień konferencji, przebąkiwano „na śmiałego“, że pomiędzy Szwajcarją, Ameryką i Szwecją potoczy się zacięta walka nie o pojedyńcze punkty, ale o dziesiątki. Szwajcarzy po zawodach narodowych w Bellinzonie pewni byli swego zwycięstwa. Zresztą poznać to można było w dniu zawodów na stanowiskach szwajcarskich, gdzie zawodnicy z humorem witali każdy strzał. Rubasznym był zwłaszcza Szwajcar, Hartmann, który uzyskał w tym dniu mistrzostwo świata w 3-ch postawach bijąc własny rekord z r. 1925 w St. Gallen 5-ma punktami.

Nadzieje nie zawiodły istotnie. Najsromotniejszą klęskę poniosła Francja, bo zepchniętą została na ostatnie miejsce z wynikiem o 243 pkt. gorszym od własnego w r. 1928. Pokonały ją Hiszpanja 100 pktami, a Czechosłowacja 180-ma. Pozatem w klasyfikacji nie zaszła w stosunku do ubiegłego roku żadna zasadnicza zmiana. W miejsce Belgji i Holandji wstąpiły w b. r. w szranki Danja i Hiszpanja.

Zmiana nastąpiła natomiast w różnicy rezultatów. Gdy w r. 1928 rekord szwajcarski wynosił 5391 pkt., t. j. o 14 pkt. lepszy od uzyskanego w Rzymie w r 1927, to w b. r. w Stockholmie Szwajcarzy pobili własny rekord 51 punktami. Pomogła im Bellinzona!

Rozpiętość wszystkich wyników wynosiła w r. 1928 — 467 pkt., — w r. b. 572 pkt. — również dzięki Szwajcarom. Oprócz Szwajcarów poprawili własne wyniki w stosunku do r. 1928 Amerykanie, Finowie, Włosi, Hiszpanie i Norwegowie.

Oprócz Francuzów obniżyli natomiast wyniki Szwedzi o 50 pkt., Czechosłowacy o 82 pkt., a Duńczycy i Hiszpanie w stosunku do r. 1927 o 83 pkt.

Polscy strzelcy mieli w Toruniu 4778 pkt., a więc o 52 pkt. mniej od najgorszego wyniku w Stockholmie. (Biorę pod uwagę I-szy dzień eliminacji). Czyż wobec takiego stanu rzeczy można było liczyć na uzyskanie choćby przedostatniego miejsca? Trzeba było zrezygnować ze startu, aby ujść wstydu, zwłaszcza, że dwa dni przedtem mieliśmy już jedną srogą porażkę — w pistoletach, — bo ostatnie miejsce.

Sumując powyższe wywody i porównania uzupełnię je jeszcze poniższą tabelą ku pamięci naszej braci strzeleckiej, aby wiedzieli, jakie minimum mają osiągnąć, aby bez wstydu w oczach mogli stanąć do zawodów i z pewnością uzyskać zaszczytne miejsce. Polsce bowiem nie przystają porażki i klęski. Polskich zaś strzelców powinna cechować wola zwycięstwa, a nie maksyma „aby żyć“.

Strzelania na 300 mtr. dały wyniki następujące:

a) zespołowe: 1) Szwajcarja 5442 pkt., 2) Ameryka 5397 pkt., 3) Szwecja 5289 pkt., 4) Finlandja 5215 pkt., 5) Włochy 5212 pkt., 6) Norwegja 5181 pkt., 7) Danja 5158 pkt., 8) Czechosłowacja 5010 pkt., 9) Hiszpanja 4930 pkt., 10) Francja 4830 pkt.

b) indywidualne, obliczane w zespołach:

Wyniki w 3-ch postawach: 1) Hartmann (Szwajcarja) 1114 pkt. (mistrz świata, 2) K. Zimmermann (Szwajcarja) 1114 pkt., 3) Renstraw (Ameryka) 1091 pkt., 4) Seitzinger (Ameryka) 1090 pkt., 5) Tellenbach (Szwajcarja) 1086 pkt., 6) Sharp (Ameryka) 1078 pkt.

W postawie stojącej: 1) Zimmermann (Szwajcarja) 358 pkt. (mistrz świata), 2) Sharp (Ameryka) 345 pkt., 3) Woods, (Ameryka) 342 pkt.

W postawie klęczącej: 1) Zimmermann (Szwajcarja) 376 pkt. (mistrz świata), 2) Hartmann (Szwajcarja) 375 pkt., 3) Zauler (Hiszpanja) 364 pkt.

W postawie leżącej: 1) Karlsson (Szwecja) 383 pkt. (mistrz świata), 2) O. Ericsson (Szwecja) 383 pkt., 3) Larsen (Norwegja) 380 pkt.

Dodam, że Szwajcarzy w pozycji leżącej nie uzyskali ani jednego z pierwszych dziesięciu miejsc. Uzyskali je sami małokalibrowcy.

Żelazny.

STRZELECKIE WYCIECZKI NA P. W. K.

Już wtedy, gdy wystawę zwiedza ob. Latour, można mówić o strzeleckiej wycieczce na P. W. K., ponieważ zwykle prowadzi on czworo swych dzieci. Ale Powszechną Wystawę odwiedzają nietylko takie, ściśle lokalne wycieczki. Z całej Polski ściągają strzelcy, by zapoznać się z dziesięcioletnim dorobkiem Rzeczypospolitej, której są puklerzem, a w przyszłości i budowniczymi.

Pragnąc ułatwić zwiedzanie Wystawy jaknajszerszym rzeszom strzeleckim, Komenda Główna powołała do życia Biuro Wycieczkowe przy Kmdzie Okręgu Poznań. Organizację biura tego, które rozpoczęło swą działalność 15 czerwca r. b., powierzono referentowi kulturalno-oświatowemu Okręgu ob. Marzyszowi.

W towarzyszącej wystawie atmosferze wyzysku i czyhania na kieszeń gości, Biuro, pracujące pod hasłem „jaknajtaniej", jest dla wycieczek strzeleckich prawdziwą ostoją. Tu znajdują wstępne informacje, kwatery, żołnierskie wyżywienie i przewodników. Tu uzyskują zniżki na P. W. K. i wszelką inną pomoc.

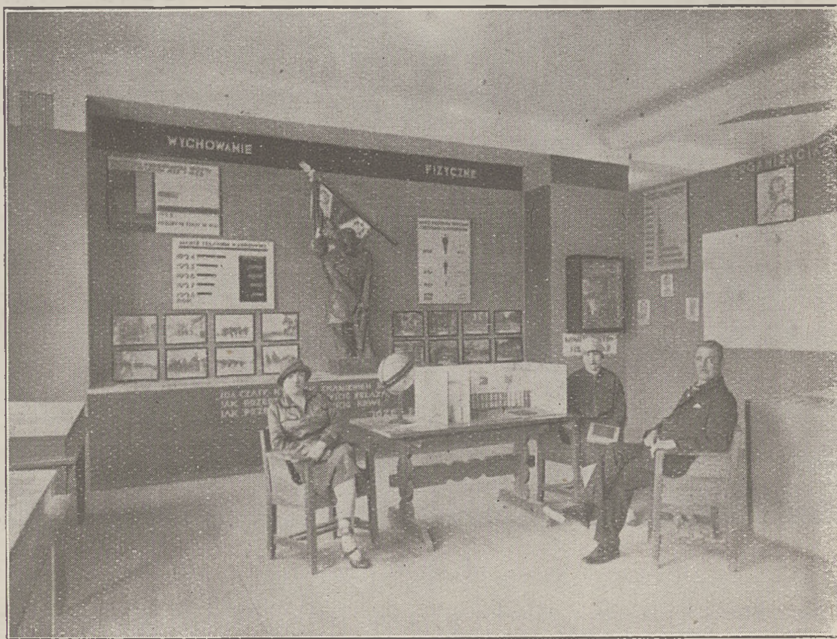
Nie wiem, czy wiele wycieczek strzeleckich doszłoby do skutku bez pomocy Biura.

Pomimo dosyć znacznych kosztów wybiera się na wycieczkę sporo strzelców i strzelczyń. Żmudne ciułanie grosza drogą urządzania przedstawień, zabaw i innych imprez nie zawsze daje pożądany wynik, nie zawsze też można otrzymać subwencję na wycieczkę czysto strzelecką, to też bardzo wielu strzelców ze środowisk słabszych i bardziej odległych, a więc przedewszystkiem z Kresów Wschodnich i b. Kongresówki, przybywa w wycieczkach zbiorowych, urządzanych przez sejmiki powiatowe. W wycieczkach takich przybyło na Wystawę około 600 strzelców, którzy z pomocy Biura nie korzystali.

Wycieczek czysto strzeleckich w czasie od 15 czerwca do 31 sierpnia przewinęło się przez Wystawę 25 w ogólnej liczbie 726 osób, w tem 205 strzelczyń. Były to przeważnie wycieczki organizowane przez obwody. Więcej, niż połowę, bo około 55 proc. uczestników stanowili robotnicy, około 25 proc. włościanie, reszta inteligencja.

W ostatnim miesiącu Wystawy Biuro oczekuje jeszcze 14 wycieczek w łącznej sile 325 ludzi.

Rzecz prosta, że najliczniej na Wystawie reprezentowane są najbliższe tereny. Tak więc wycieczka obwodu Poznańskiego liczyła 174 strzelców, zaś obwodu Kalisz 82 ludzi.



Stoisko Związku Strzeleckiego, dział wychowania fizycznego.

Jak zwykle, wyróżniła się też Łódź. Wycieczka obwodu Łódzkiego liczyła 60 uczestników i zabawiła w Poznaniu cztery dni, wówczas, gdy inne wycieczki przybywają przeważnie na dwa dni.

Niektóre środowiska pragnęły zwiedzenie Wystawy połączyć z wyczynem sportowym. Wśród tych należy wymienić Podhajce z obw. Brzeżany. Wycieczka tego oddziału, złożona z 7 strzelców, przybyła do Poznania na piechotę. Niestety, piękny ten wyczyn zepsuty został zupełnie niepięknem zachowaniem się na Wystawie jednego ze strzelców, z którym miejscowe władze miały poważny kłopot. Jest to jeszcze jednym dowodem, jak starannie trzeba dobierać ludzi. W dodatku wycieczka ta znalazła się w Poznaniu bez środków do życia i na powrotną drogę. Zaopiekowało się nimi Biuro nietylko na miejscu, ale nawet udzielając subwencji na powrót do domu.

Naogół jednak Biuro nie ma z przybywającemi wycieczkami większych kłopotów, poza tym może jednym, że w tak krótkim czasie, na jaki przybywają przeważnie strzelcy, wprost nie sposób jest pokazać Wystawę choć trochę dokładniej.

Jeśli jednak nie obejrzą one Wystawy szczegółowo, na to nie wystarcza nawet i tydzień, to samo chociażby przespacerowanie się przez setkę pawilonów P. W. K. daje potężne wrażenie olbrzymiego rozmachu i rozwoju życia polskiego i pozwala na chwilę jeśli już nie ogarnąć, to przynajmniej uświadomić sobie ogrom pracy, jaka tętni wokół nas na wszystkich jego polach.

Każdy może też znaleźć w tym ogromie komórkę swej pracy, w której zasklepiony, nie spostrzega najczęściej jej współzależności i współoddziaływania z innemi dziedzinami życia. Może znaleźć i uświadomić swój udział w budowie tej wielkiej rzeczy, jaką jest—Polska.

A wówczas zrozumie, jak maleńką mrówką jest w kuźni przyszłości.

Jeśli jeszcze zrozumie, że tę przyszłość tylko mrówcza praca miljonów buduje, tak jak zbudowała gmach Rzeczypospolitej w jej obecnym, jakże jeszcze niedoskonałym stanie — to krótka wędrówka po Wystawie da należyte wyniki. *J. Szyszko-Bohusz.*

V DOROCZNY BIEG NAPRZEŁAJ OKRĘGU ŁÓDŹ.

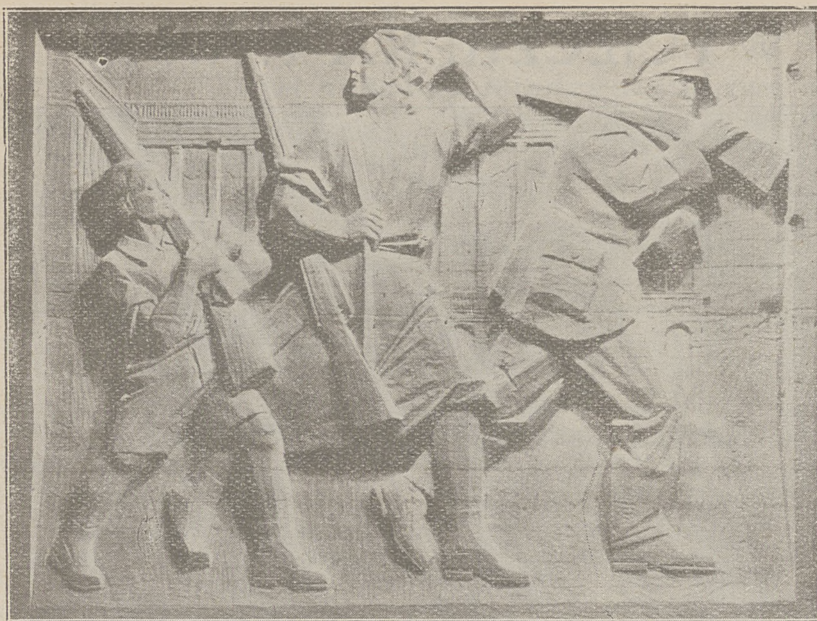
W niedzielę, 8 września odbył się w Łodzi V doroczny bieg naprzełaj, organizowany przez Kmdę Okręgu Związku Strzeleckiego celem uczczenia rocznicy wymarszu Kadrówki.

Do biegu stanęło 37 zawodników z 15 stowarzyszeń. Pierwsze miejsce zajął Zdz. Motyka (Akad. Kl. Sport. Kraków) trasę 4200 mtr. przebywając w 11min. 7.2 sek. 2) Starosta (Klub Prac. Zj. Zakł. Scheiblera i Grohmana) 11:10.5", 3) Leske (Sokół Kalisz) 11:27.4", 4) Karczemski (Strzelec Łódź) 12:13.5", 5) Marczak (Zjedn. Młodz. Pr. „Orlę" Zgierz), 6) Chrzanowski (Strzelec Radogoszcz).

Nagrody rozdał zawodnikom wicepr. Okręgu ob. dr. Felix, w krótkich słowach składając zawodnikom życzenia i zachęcając ich do dalszej pracy. Pierwszą nagrodę, posążek rycerza, złoty medal i dyplom otrzymał Motyka.

Drugą i trzecią nagrodę stanowiły medale srebrne i dyplomy, piątą i szóstą—medale bronzowe i dyplomy.

WOJSKO NA POWSZECHNEJ WYSTAWIE KRAJOWEJ



„P. O. W."

Wojsko, które w dziejach odbudowy naszej państwowości, stanowiło jeden z ważniejszych czynników, musiało oczywiście wziąść udział w rewji naszego dziesięcioletniego dorobku, jakim jest Powszechna Wystawa Krajowa — udział odpowiedni do swej roli.

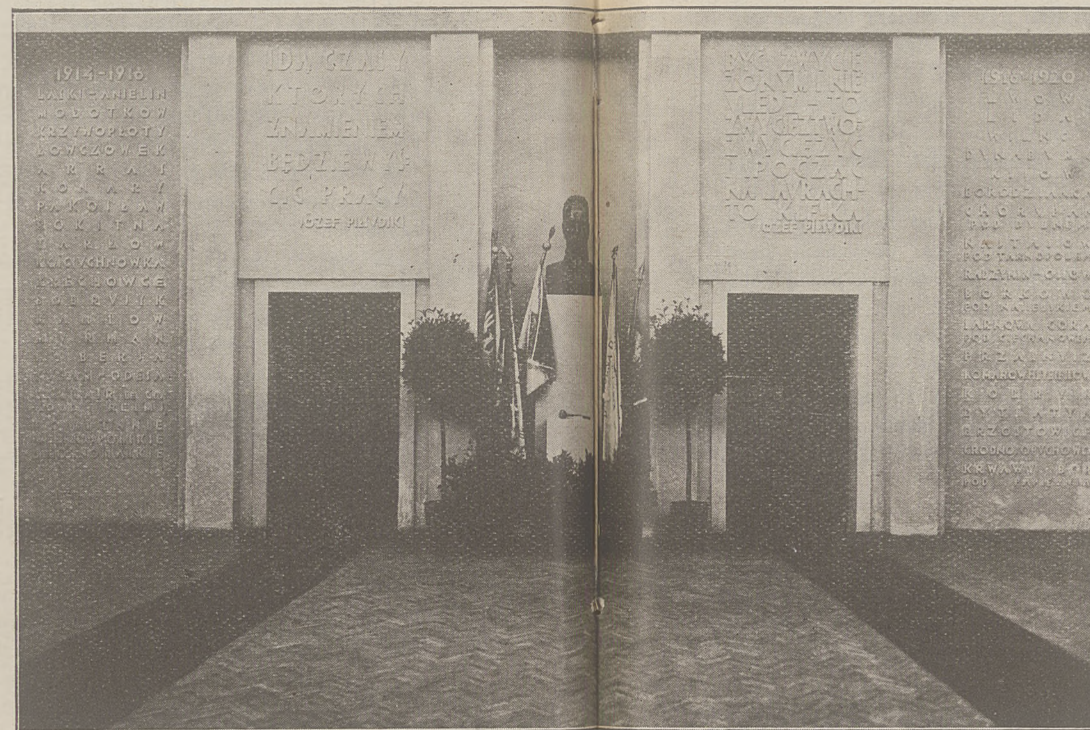
To też dział wojskowy, pełen pamiątek historycznych, pełen cennych eksponatów, ilustrujących historję walk o niepodległość i dziesięcioletniej twórczej pracy pokojowej, daje całkowity przegląd wysiłków i poczynań wojska za okres czasu od związków przedwojennych począwszy, aż po dzień dzisiejszy.

W hallu i głównej klatce schodowej prowadzącej na pierwsze piętro, gdzie długi szereg sal zajmuje wojsko, zgromadzono cenne dzieła sztuki i zabytki muzealne, obrazujące dzieje oręża polskiego, od XVII wieku poczynając. Stanowią one nawiązanie do tradycji naszej dawnej potęgi i chwały wojennej, będąc ogniwem wiążącem poprzez stulecie niewoli — teraźniejszość z przeszłością.

Jedną z najciekawszych sal, tak pod względem pomysłu architektonicznego, jak i syntetycznego ujęcia, jest sala honorowa wojska. Oświetlona łagodnem światłem, niewidocznie spływającem od stropu, strojna w piękne rzeźby i płaskorzeźby, pełna uroczystego nastroju, wprost przytłacza i onieśmiela bijącą zeń powagą i majestatem.

Płaskorzeźba — portret Prezydenta Rzeczypospolitej w obramowaniu kilkunastu chorągwi formacyj polskich, z wmurowaną poniżej, wzdłuż całej ściany gablotką i znajdującemi się w niej oryginalnemi traktatami, zawartemi przez Polskę z państwami zagranicznemi, jest symbolem niepodległości Polski. Że niepodległość tę wywalczył i ugruntował polski żołnierz ze swym Wodzem na czele, mówi nam przepiękne granitowe popiersie Marszałka Piłsudskiego, umieszczone na wysokim cokole, otoczone bojowemi chorągwiami pułkowemi, z leżącą u stóp cokołu buławą marszałkowską, ofiarowaną przez wojsko swemu zwycięskiemu Naczelnemu Wodzowi. Umieszczone na bocznych ścianach 8 wielkich płaskorzeźb, pięknych w swej szlachetnej prostocie, stanowią syntezę poszczególnych momentów walk o niepodległość.

Twórcą projektu sali honorowej, jak również rzeźb i płaskorzeźb, jest obdarzony wielkim talentem art. rzeźbiarz Antoni Miszewski.



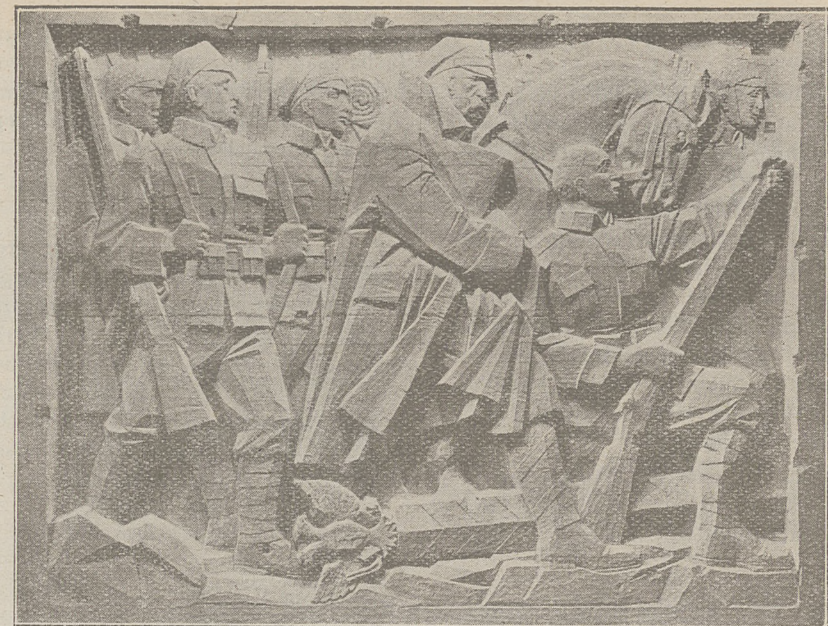
Fragment z sali honorowej wojska. Zdobią ją piękne rzeźby artysty rzeźbiarza Miszewskiego, niewidoczne na fotografji, które jednocześnie reprodukujemy.



„Śląsk".

Przejdźmy następnie po 7-miu salach działu pamiątek historycznych. Całość robi wrażenie niby sanktuarjum, w którem z całym pietyzmem zgromadzono pamiątki odnoszące się do niedawnych dziejów zmagań i bojów o wolność. Na każdym kroku znajdujemy coś, co przypomina nam własne nasze przeżycia, boje w których przelewaliśmy krew, wszędzie znajome twarze kolegów i towarzyszy, na każdym kroku moc wspomnień.

Dwie pierwsze sale, poświęcone Marszałkowi Piłsudskiemu, czynią głębokie wrażenie. Ze czcią i nabożeństwem oglądamy zebrane tu w ogromnej ilości pamiątki, tyczące się Jego osoby, z których każda coś mówi o życiu wielkiego Wodza narodu, o wielkiej roli, jaką odegrał w dziejach naszego narodu i państwa, o twórczej pracy z jedyną myślą o Polsce.



„Legjony".

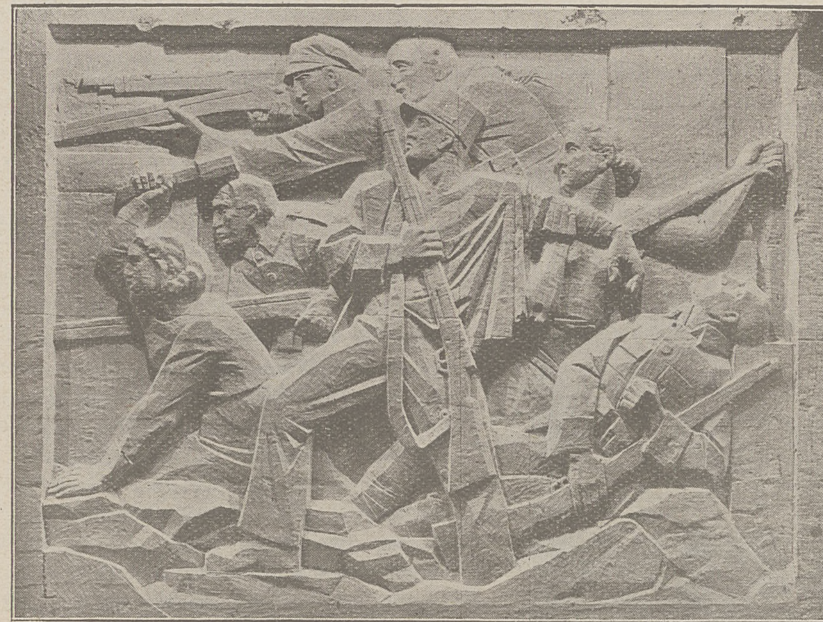
Ogromne zaciekawienie wzbudza następna sala związków przedwojennych, w której zebrane eksponaty świadczą jaki ogromny wysiłek podjęły Związki Strzeleckie z ich Twórcą Komendantem, by rozbudzić polską myśl wojskową, stworzyć kadry, przygotować się do wzięcia czynnego udziału w nadciągającej burzy światowej.

Rozwieszona na ścianach ogromna kolekcją obrazów i fotografij, przypomina te czasy, gdy garstka idealistów przygotowywała się do czynu zbrojnego mimo opozycji „rozsądnie i trzeźwo myślącej" części społeczeństwa. Zdjęcia z ćwiczeń kompanji strzeleckiej w 1912 r., epizody „bojowe" z manewrów, epizody z wyszkolenia oddziałów, z ich życia wewnętrznego. W gablotach masa ciekawych i charakterystycznych dokumentów, jak rozkazy podpisane przez Komendanta, imienne karty mobilizacyjne z sierpnia 1914 r., nominacje oficerskie i podoficerskie, meldunki, pisma, pieczątki, odznaki i t. p. — z całą jasnością uwidoczniają ogrom pracy związkowej, owocem której był czyn legjonowy. Zbiory uzupełnia komplet regulaminów, podręczników, skryptów ze szkół oficerskiej i podoficerskiej Związku Strzeleckiego, ćwiczeń taktycznych i zadań bojowych.

Następna kolejna sala 1914 — 1917 r. zawiera w sobie dzieje legjonów, oddziału bojowników i legjonu puławskiego, sala 1917 — 1918 r., pamiątki wszystkich na obczyźnie tworzonych formacyj i oddziałów polskich, jak I i II korpus, 4-ta dywizja gen. Żeligowskiego, 5-ta dywizja Syberyjska, Armja Polska we Francji.

Zatrzymujemy się w sali Powstań, aby uprzytomnić sobie bohaterskie walki o Lwów i Wilno, ciężkie boje o polskość Śląska, zmagania się Wielkopolski o wyzwolenie, i wreszcie kończymy na sali 1920 r., w której dokładnie zapoznajemy się ze szczegółami wojny polsko - bolszewickiej. Na tle zebranego w tej sali materjału historycznego, uwypukla się rola Naczelnego Wodza, który zwycięstwem swem ocalił od zagłady Polskę.

Dział pamiątek historycznych sprawia imponujące wrażenie bogactwem zebranych eksponatów, ich historyczną i naukową wartością, logicznym, prze-



„Orlęta".

myślanym układem i artystyczną szatą zewnętrzną.

Przemysł wojenny zajął 4 sale, gromadząc w nich liczne eksponaty naszego rodzimego przemysłu, pracującego dla wojska. Produkty kopalni, przemysł chemiczny, dział zaopatrzenia, radjo, telefon, telegraf, modele mostów, statków wojennych, monitorów i t. p. składają się na całość, która budzi podziw kolosalnym rozwojem i osiągniętemi wynikami. Dział ten dokładnie ilustruje osiągnięte, na tym odcinku twórczości państwowej, wyniki, z których wojsko może być dumne.

Wojskowy Instytut Wytwórczo-Naukowy, budownictwo wojskowe, fundusz kwaterunku wojskowego, aeronautyka, wojskowy Instytut Geograficzny, służba sanitarna, spółdzielczość wojskowa mieszczą się każde w oddzielnej sali — dając całkowity przegląd swego dorobku dziesięcioletniego.

Udział wojska na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu tak ze względu na swój specjalny charakter, jak i wysoki pod każdym względem poziom Wystawy wojskowej budzi zrozumiałe zainteresowanie i podziw. Wyraz tego znajdujemy nietylko w prasie krajowej, ale i zagranicznej, interesującej się specjalnie tym działem, oraz w słowach uznania wybitnych przedstawicieli sfer wojskowych i cywilnych.

W. Rupniewski.

W rocznicę odsieczy wiedeńskiej

W dniu 12 września minęło 246 lat od chwili, gdy niezwyciężone hordy muzułmańskie rozbiły się o pierś polską, gdy nieprzeliczone wojska najeźdźców prysły pod naporem naszej husarji, a hardy i dumny turczyn pochylił przez królem polskim czoła.

Zwycięstwo daje wyniki nieoczekiwane, grożące dotąd niebezpieczeństwo muzułmańskie przestaje istnieć dla Europy.

Z czasem staje się Turcja nawet szczerym przyjacielem Polski. Gdy w roku 1795 podpisały mocarstwa trzeci rozbiór Polski, a z faktem tej zbrodni pogodził się świat cały, jedna jedynie Turcja rozbiorów tych nie uznała. Tak nieraz w kurzawie bitewnej krwi tworzy się i zacieśnia węzeł braterskiej przyjaźni.

Przebieg wyprawy wiedeńskiej, notowany przez króla i jej uczestników, ciekawy jest i barwny.

Śpiesznym marszem ciągnęła armja Sobieskiego nad Dunaj. Wśród ulewnego deszczu, przez łamiący się pod naporem bystrego prądu prowizoryczny most przechodzą zastępy rycerzy, ciągną wozy. Teraz ciężka przeprawa przez góry, gęste lasy, przez które ledwie przedrzeć się można. Wkrótce tabory zostają na drodze, a przez spustoszony i zniszczony kraj idą o głodzie zastępy Sobieskiego, mając ze sobą tylko amunicję na ładownych mułach i grozę najazdu tatarów na tyły.

Dnia 12 września staje czoło armji na górze Kalenberg, mając naprzeciw siebie obóz turecki, tak wielki, jak sam Wiedeń. Do rana dnia następnego ściągają wszystkie pułki polskie, wygłodzone parodniowym przymusowym postem, chętne do walki, groźne.

W Wiedniu dostrzeżono już nadciągającą armję polską. Oblężone miasto, zupełnie już upadłe na duchu, wzmaga ogień, pluje gęstym żelazem, o przegrupowaniach wewnątrz miasta dając znać puszczanemi w niebo rakietami.

Turków, nie spodziewających się przybycia wojsk polskich, widok wyłaniającej się z lasów armji wprawił w osłupienie. Stali nieruchomo, zapatrzeni, zapominając o doraźnych środkach obrony.

Sobieski objął dowództwo wojsk sprzymierzonych i stając sam na czele armji, szarżą piekielną, niepowstrzymaną przełamał zastępy wroga, pierzchającego w ogniu walki.

Załamała się potęga turecka, rozsypała groźna armja.

Radował się Sobieski odniesionem zwycięstwem, radość swą w listach do ukochanej żony Marysienki okazując:

„Bóg i Pan nasz na wieki błogosławiony, dał zwycięstwo i sławę narodowi naszemu, o jakiej wieki przeszłe nigdy nie słyszały. Działa wszystkie, obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w ręce nasze. Nieprzyjaciel, zasławszy pola trupem, ucieka. Wielbłondy, muły, bydła, owce, które to miał po bokach, dopiero dziś wojska nasze brać poczynają, przy których Turków trzodami tu przed sobą pędzą... Kilka samych saidaków, rubinami i szafirami sadzonych, stoją z kilku tysięcy czerwonych złotych". ...Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwie na jednym koniu i w jednej sukni... Taka się to rzecz nieprawdopodobna stała..."

*

Zwycięstwo Sobieskiego ocenić należy tem więcej, iż rządy jego przypadły pod koniec panowania królów obieralnych, to jest na okres wzmagającego się rozprzężenia wewnętrznego w kraju i wzrastającej liczby wrogów zewnętrznych.

Już od pierwszych dni panowania Sobieski walczyć musiał z Turkami i Tatarami, wypierając ich z zajętego Podola i Rusi Czerwonej i zmuszając do wycofania się za Dniestr.

Wkrótce po pierwszej wyprawie ruszył na nową, mierząc się ze stu tysięczną armją Ibrahama Szejtana, a zwyciężywszy pod Żórawnem, skłonił przeciwnika do korzystnych układów. Po zawarciu ich zamierzał zwrócić się przeciwko Austrji; tu jednak przeszkodziła szlachta, która na sejmie grodzieńskim odmówiła zatwierdzenia traktatu żórawińskiego. Wreszcie przyszedł Wiedeń.

*

Szkoda tylko, że król, który zwycięstwem pod Wiedniem szeroko rozsławił imię oręża polskiego, mniej był szczęśliwy w polityce, a całkiem nieszczęśliwy w życiu prywatnem. Zbyt prostolinijny i dobrotliwy, o naturze wybitnie rycerskiej, nie nadaje się do intryg politycznych, zręcznie tworzonych przez królową Marysienkę. Nie potrafi wyzyskać też swych zwycięskich bitew, podnieść słabnącą coraz bardziej władzę królewską, zgnieść panoszącą się szlachtę.

M. K.



Wojsko na P. W. K. Sala 1914-1917 — Legjony.

Z obserwacyj i doświadczeń Stockholmskich

W poprzednim N-rze „Strzelca" dzieliłem się z Czytelnikami wrażeniami odniesionemi przy obserwacji mistrzów strzeleckich na stanowiskach, dziś omówię organizację zawodów.

Już na wiele miesięcy przed zawodami szwedzki komitet organizacyjny komunikował się pisemnie z państwami, mającemi wziąć udział w zawodach, zawiadamiając o ustalonych szczegółach i zapytując o specjalne życzenia.

Każdą z przyjeżdżających reprezentacyj państwowych witali na stacji przedstawiciele Szwedzkiego Związku Strzeleckiego, zawozili do przygotowanego z góry hotelu. Od tej chwili zaczynała się nieustanna opieka Komitetu Zawodów nad poszczególnemi reprezentacjami, tak na strzelnicy, jako też i poza nią. Komitet dbał bowiem nietylko o umożliwienie zawodnikom jaknajlepszego spełnienia ich zadania, lecz także i o przyjemności, organizując szereg imprez i wycieczek.

Jak przeprowadzono samą organizację zawodów? Odpowiem krótko — dobrze. Program prac przemyślany w najdrobniejszych szczegółach pozwolił na przeprowadzenie zawodów bez zarzutu.

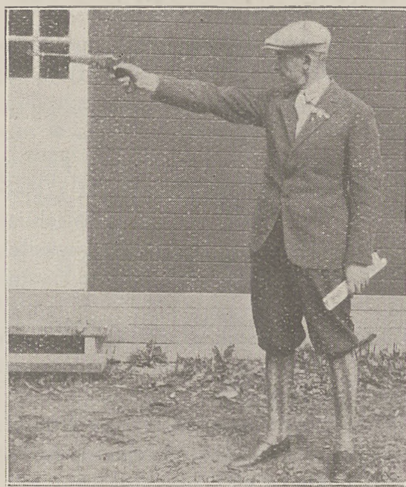
Każdy zawodnik otrzymywał książeczkę strzelecką i znaczek do zawieszania na zajmowanem stanowisku, na którem wręczał pisarzowi wykupione metryczki. Pisarzami byli harcerze i uczniowie wyższych klas szkół średnich, pracę swą wykonywujący naogół dobrze, kierownikami poszczególnych pawilonów — oficerowie.

Pokazywanie wyników praktyczne i dokładne — na osiach od 100 — 300 mtr. wskaźnikami i chorągiewką; na osiach 50 mtr. przez przypięcie do tarczy cyfry, odpowiadającej przestrzelonemu pierścieniowi (dziewiątka, dziesiątka i t. p.); na stronie odpowiadającej kierunkowi odchylenia przestrzeliny np. dziewiątka prawo-góra—kartka z cyfrą 9, widoczną na 50 mtr., przypięta na prawym, górnym rogu tarczy.

Tak sędziowie zawodów, jak i pisarze bardzo uprzejmi i chętni do okazania pomocy robili wszystko co mogli, aby zawodnikowi strzelającemu prawidłowo ułatwić zadanie. Scysji między zawodnikami a sędziami nie było, a uzasadnione reklamacje spowodowane omyłką pisarza — uwzględniano szybko i taktownie.

Jakże ten stan rzeczy różni się od naszego!

W większości zawodów organizowanych u nas prosi się na sędziów coraz to nowych ludzi. Ma to niewątpliwie jedną dobrą stronę, pozyskanie dla strzelectwa nowych pracowników, ale te ciągłe doświadczenia odbijają się ujemnie na organizacji zawodów, nastręczając zawodnikom cały szereg przykrości. Nie brak przytem i ludzi złej woli, nie mówiąc już o takich, którzy braki w znajomości prowadzenia zawodów nadrabiają zbyt daleko posuniętą surowością, nie pomnąc o tem, że organizatorzy zawodów powinni wszystko uczynić, aby zawodnik mógł zgodnie z regulaminem osiągnąć przez maksymalny swój wysiłek — najlepszy wynik, a nie robić wszystkiego co możliwe, aby zawodnikowi strzelającemu zupełnie prawidłowo uniemożliwić spełnienie jego zadania.



Najlepszy zawodnik polskiej ekipy — mjr. Wrzosek na tle strzelnicy w Stockholmie.

Strzelnica w Stockholmie zbudowana dość prymitywnie, położona jest w bardzo odpowiadającej temu celowi kotlince i posiada 60 stanowisk na 300 m. 36 stanowisk na 50 i 12 stanowisk na 100 m.

Pawilony z desek, stanowiska po dwa oddzielone przegrodami z płótna i co 8 przegroda z desek. Stanowiska wysypane 20 cm. warstwą żwiru i nakryte workiem do postawy leżącej, miały około 1.20 m. szerokości i 2 i pół m. długości.

Tuż za stanowiskami stoliki dla pisarzy notujących wyniki.

Tarcze umieszczone na wózkach blokowych urządzone również prowizorycznie, miały tę wadę, że nie były umieszczone nawprost zawodnika, lecz skośnie w prawo lub lewo i były za blisko obok siebie, na skutek czego często zdarzały się wypadki oddania strzału w obcą tarczę nawet bardzo rutynowanym zawodnikom (Dr. Jamonières).

Komisja kwalifikacyjna złożona z przedstawicieli różnych narodowości, działała sprawnie, sprawiedliwie i bardzo zgodnie.

Jedynym ujemnym punktem zawodów było nienależyte przygotowanie rozdziału nagród, w czasie którego z racji omyłek było nawet kilka przykrych sytuacyj. Zawodnicy nie otrzymywali właściwych nagród, otrzymywali je natomiast inni, zajmujący miejsca nienagrodzone. Zdarzały się nawet wypadki wywołania zawodnika tylko poto, by wrócił z niczem, gdyż nagród zabrakło. Wszystko to jednak złagodził bankiet, który odbył się zaraz po rozdaniu nagród w pięknym gmachu magistratu Stockholmskiego. Generał Akerman, przemawiający imieniem Komitetu szwedzkiego każdemu przedstawicielstwu miał coś miłego do powiedzenia, łagodząc wszelkie żale.

Opuszczających gościnne mury Stockholmu zawodników serdecznie żegnali Szwedzi na dworcu, nie szczędząc naszej ekipie specjalnych wyrazów sympatji.

Z. Wąsowicz.

OBWÓD SOSNOWIEC
zdobywa oznaki Związku Strzeleckiego

W dniu 1 września Kmda Obwodu Sosnowiec zorganizowała na boisku P. W. F. zawody o oznakę za pięciobój sportowy Związku Strzeleckiego. Zgłosiło się do nich 24 zawodników z oddziałów Czeladź, Sosnowiec i Będzin, wymaganą jednak ilość punktów uzyskało 18-tu.

Zawody prowadził oddział Czeladź, na 18 bowiem zdobywców oznaki 11 pochodziło z Czeladzi. Największą ilość punktów — 359,3 zdobył ob. Karch, również z Czeladzi.

Ogólne wyniki zawodów: oddział Czeladź: 1) ob. Karch 359,3 pkt., 2) ob. Kozak 351 pkt., 3) ob. Kawałowski 320 pkt., 4) ob. Czapla 304,4 pkt., 5) ob. Ciuk A. 287 pkt., 6) ob. Baryła 281,9 pkt., 7) ob. Pytlik 330 pkt., 8) ob. Prześlica St. 329,9 pkt., 9) ob. Gwóźdź 315,4 pkt., 10) ob. Prześlica H. 295,6 pkt., 11) ob. Ciuk W. 280,6 pkt.

Oddział Sosnowiec: 1) ob. Bańbura 301,1 pkt., 2) ob. Będkowski 273 pkt., 3) ob. Stokomecki 281,5 pkt., 4) ob. Hofman 279,5 pkt.

Oddział Będzin: 1) ob. Wróbel 297,3 pkt. 2) ob. Galoński 292,8 pkt., 3) ob. Nowak 278,9 pkt.

Zawody wykazały duży postęp w pracy w. f. w oddziałach. W roku ub. na zawodach o oznakę zdołano osiągnąć jako maximum 320 pkt., a więc o 39 pkt. mniej, zgłoszeń 10—w roku bież. 30. Jeżeli weźmie się pod uwagę trudne warunki treningu sportowego w oddziałach, obwód na 25 oddziałów ma zaledwie 5 kompletów potrzebnego sprzętu, to zrobiono przez ten rok bardzo dużo.

Ogółem w obwodzie oznakę Związku zdobyło 25 członków, w tem 2 oficerów strzeleckich.

KSIĄŻKI O MORZU

„Ludzie morza" (1928), „Ludzie głębin" (1929) z pamiętników i dokumentów wybrał i ułożył Roman Umiastowski. Wojskowy Instytut Naukowo - Wydawniczy. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa.

Morze. — Jak małą dajemy jeszcze słowu temu wartość.

Na dźwięk jego przesuwa się w myśli gorąca smuga złotego piasku i jednostajny przelew lustrzanych tafli wód.

Patrzymy na daleki, ginący w bezbrzeżnej przetrzeni kres, łowimy łakomym wzrokiem świetlistą drogę słoneczną, słuchamy niemilknących szelestów rozbłękitnionej topieli.

Współżyjemy z rybakiem żaglowym kutrem płynącym, bawi nas i raduje płaska jak dłoń, jednooka flądra, cieszy zdobycz żółtego bursztynu, wyrzuconego z zielskiem na piaszczysty brzeg. Mówimy wtedy:

— O morze radosne, głębinne, nieskończone morze!

Czasem znowu, gdy wiatrem dalekim przypędzone chmury pokryją błękitny arkusz nieba zwełnionemi grzywami mroku, gdy spokojne i jasne tafle fal łamać się poczną i piętrzyć, gdy złowrogi warkot powietrza napełni pobrzeżną wieś i miasto, strwożony i zdumiony człowiek mówi głosem przejętym — żywioł!

Lecz wszystko to nie jest jeszcze morzem, tem wielkiem nieubłaganem w swej mocy i tragicznej samotności morzem, jakże różnem i innem od przybrzeżnych obrazów naszego Helu czy Jastarni.

Taką wartość dajemy dzisiaj morzu. Wartość, której punktem wyjścia jest wzgląd estetycznego ustosunkowania się do jego życia z mniejszem, lub zupełnem pominięciem jego właściwego znaczenia jako cudownego pomostu pomiędzy dalekim czy bliskim lądem naszych zainteresowań i konieczności gospodarczych.

W amerykańskiem tempie wybudowany port w Gdyni świadczy najlepiej, iż Państwo Polskie zdaje sobie sprawę z ważności tego otwartego na świat oka, jakiem jest stokilkadziesiąt kilometrów naszego pobrzeża.

Musimy i my również — szerokie warstwy społeczne zrozumieć jego wartość i doniosłość.

Jesteśmy państwem morskiem. Posiadamy skrawek granic naturalnych. Musimy umieć w razie potrzeby bronić tego odcinka. I dlatego książki Romana Umiastowskiego były konieczne, i dlatego przyjęliśmy je z radością i wdzięcznością.

„Ludzie morza" i „Ludzie głębin" to pamiętniki uczestników wielkiej wojny.

Załadowani na wielkie pancerne twierdze — okręty, czy zamknięci w hermetyczne pudła łodzi podwodnych wypłynęli na daleki bezmiar wód, by znaczyć granice panowania na morzu.

Ponad nimi blask słońca radosny i wiatru wartkiego śpiew w linach masztowych, a w głębi stalowe ściany korytarzy i mdły blask elektrycznych lamp.

Najniżej pod opancerzonemi pokładami, w studniach otchłannych uwijają się zasmolone, czarne postaci palaczy. Długiemi łopatami sypią złomy węgla w rozpalone paszcze nienasyconych pieców. Trud napręża im mięśnie, błyskają białkami zmęczonych oczu. Lecz gdy zbliża się ktoś ze starszyzny, poprzez wysiłek niezmierny uśmiechają się dziwnie smutno i łagodnie.

Miarowe ruchy rąk i łopat zgrzytliwych stają się składową częścią wielkiego organizmu maszyn.

Niekiedy czerwone lub zielone światełka sygnalizują zmianę. Wychodzą natenczas na pokład i piją, piją słoneczny kryształ powietrza.

W stalowych basztach artyleryjskich kilkudziesięciu kanonierów czeka sygnału.

Jedno naciśnięcie kontaktu daje hasło do strasznej śmiercionośnej salwy.

Nad aparatem iskrowym radjotelegrafista zamienia się w słuch.

A wszystkiem rządzi, wszystkiem kieruje rozkaz, co z pod stalowej kopuły co chwila wybiega po drutach telefonu, czy rurą pneumatyku do najciemniejszych i odleglejszych zakątków okrętu dociera.

O tej pięknej harmonji człowieka z maszyną i ich wzajemnym pomoście — rozkazie, pisze w swym pamiętniku Emil Condroyer:

— A co jest najpiękniejsze na okręcie — to wzajemna ufność, wiara żołnierzy w oficera i oficera w nich, zaufanie do tych co stoją na pokładzie, widzą, lecz nic nie mogą uczynić i wiara tych z głębin podpokładowych, którzy nic nie widząc mogą czynić. W porcie harmonja ta pryska. Na morzu widać ją wyraźnie — poświęcenie się każdego dla utrzymania całości. Solidarność bez frazesów. Praca całego mechanizmu osiąga stopień surowej harmonji.

A gdy dzwonek na alarm rozlegnie się w okręcie — nic się napozór nie zmienia. Wszak wszystko jest w pogotowiu. Tylko wysiłek myślenia napręża się gdyby łuk stalowy, tylko uwaga staje się czujniejsza. Napięcie nerwowe rośnie z sekundy na sekundę.

Teraz sztab pracuje za wszystkich. Wyznacza stanowiska, opracowuje plan, czeka odpowiedniego momentu natarcia, aż gdy wszystko gotowe pada sygnał: „strzelać!"

Wówczas to energja ludzi morza dochodzi do zenitu. Ogarnia ich fala bohaterskich wysiłków. Stają się żywemi automatami obowiązku i harmonji działania.

Takimi są ludzie morza i głębin. Z prostych wiejskich czy miejskich chłopaków morze czyni bohaterów zdolnych do najwyższego poświęcenia. Czyni ich ludźmi świadomymi swych obowiązków.

Zebrane w dwu książkach wspomnienia i wyjątki z pamiętników żywo i interesująco obznajmiają nas z codziennym trudem szarych i znużonych postaci, co w wielkich pancernych miastach — okrętach i podwodnych cygarach — olbrzymach, korsarskich nurkowcach, pełnią wartę na straży wiecznego pogotowia i ustawicznego czekania.

Bogaty materjał, składający się z dokumentów obu stron walczących wielkiej wojny, zarówno „Wielkiej Floty" brytyjskiej, jak i nieznanej do czasów wojny Europejskiej potęgi morskiej Niemiec, daje nam możność krytycznej oceny historji zmagań państw, które walkę morską uważały za decydujący czynnik zwycięstwa.

Lecz nie ta strona stanowi główną wartość książek Umiastowskiego. Chodzi tu raczej o wynik bezpośredniego spojrzenia uczestników tych walk na samych siebie. Szczere, introspektywne badanie zewnętrznych działań na charakter i psychikę żołnierza — bohatera jest najciekawszym momentem wybranej garści wspomnień i pamiętników.

I dlatego „Ludzi morza" i „Ludzi głębin" czyta się jednym tchem. Chwyta się te proste, a niezwykłe wynurzenia zżywa się z niemi i odczuwa wielką miłość i uwielbienie dla tych, co ciśnięci przemożną wolą przeznaczenia napinają się w jednym niezmordowanym wysiłku — wytrwania.

Słowa tych pamiętników są zwykłe, potoczne, lecz jakaż literatura świata potrafi dać tak cudowną bezpośredniość i szczerość.

Dużą jest zasługą p. Umiastowskiego, że umiał w swych książkach wybrać i zszeregować te cudowne przeżycia. Uczynił to z pietyzmem i miłością do człowieka, co ponad życie ceni obowiązek i poświęcenie. „Ludzi głębin" i „Ludzi morza" winien przeczytać każdy strzelec, bo znajdzie w nich przykład rzetelnego stosunku żołnierza do obowiązku, znajdzie w nich zdrową literaturę, która pozostawi wiecznie żywą i mocną świadomość jakim się powinno być wobec okrutnych, lecz pięknych prawd życia i śmierci.

Książki te winny znaleźć się we wszystkich bibljotekach strzeleckich, a napewno znajdą wielu czytelników.

h. m.

Małokalibrowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Warszawy

W piątek, 6 września, o godz. 11-ej rano na strzelnicy małokalibrowej Związku Strzeleckiego dokonane zostało otwarcie małokalibrowych Zawodów Strzeleckich o mistrzostwo Warszawy.

W imieniu Okręgu Warszawskiego Zw. Strzeleckiego licznie zebranych przedstawicieli władz, wojska, organizacyj sportowych i gości powitał ob. pos. Sobolewski, kierownik Okręgu.

Następnie zabrał głos mjr. Dmyszewicz, kierownik i przewodniczący Komisji weryfikacyjnej zawodów, który z ramienia protektora zawodów, D-cy O. K. I jen. Wróblewskiego dokonał otwarcia zawodów.

Uczczenie minutą milczenia przypadającą w tym dniu rocznicy śmierci gen. Sowińskiego, oraz honorowe strzały oddane przez przedstawicieli władz, organizacyj i gości zakończyły oficjalną część uroczystości.

Do zawodów zgłosiło się przeszło 40 zawodników, reprezentujących barwy Zw. Strzeleckiego, W. K. S. „Legja", Szkoły Podch. Rezerwy Zambrów, oraz niestowarzyszeni.

ZAWODY GŁÓWNE

Z broni małokalibrowej długiej, o mistrzostwo m. st. Warszawy, odl. 50 mtr., tarcza 24,5 cm., 16 seryj po 5 strzałów z postaw stojącej i leżącej.

1) Rutecki (W.K.S. Legja) pkt. 721 na 800 możliwych, 2) Wąsowicz (Strzelec), 693 pkt., 3) Golański (Strzelec) 682 pkt., 4) Skulski (niestow.) 681 pkt., 5) Piątkowski (Strzelec) 640 pkt., 6) Załęski (Strzelec) 632 pkt.

O mistrzostwo m. st. Warszawy pań, odl. 50 mtr., tarcza 50 cm., 2 serje po 10 strzałów z postaw stojącej i leżącej:

1) Karlewska (W.K.S. Legja) 189 pkt. na 200 możliwych, 2) Budkiewiczówna (niestow.) 166 pkt., 3) Strzemińska (W. K. S. Legja) 149 pkt.

O mistrzostwo m. st. Warszawy, odl. 100 mtr., tarcza 80 cm., 4 serje po 10 strzałów z postawy leżącej:

1)Wąsowicz (Strzelec) 382 pkt. na 400 możliwych, 2) kpt. Borzemski M. (Szk. Podch. Zambrów) 378 pkt., 3) Rutecki (W.K.S. Legja) 377 pkt., 4) Załęski (Strzelec) 376 pkt., 5) Lisowski (W.K.S. Legja) 376 pkt., 6) Skulski (niestow.) 375 punktów.

O nagrodę „Zachęty", odl. 50 mtr., tarcza 50 cm., 2 serje po 10 strzałów z postaw stojącej i leżącej (7 miejsc nagrodzonych):

Poza konkursem uzyskał Strzelecki T. 195 pkt. na 200 możliwych; 1) Piątkowski (Strzelec) 189 pkt. na 200 możliwych, 2) Koczorowski (Strzelec) 188 pkt., 3) Grzymski (Strzelec) 187 pkt., 4) Bittner (W.K.S. Legja) 184 pkt., 5) Jędrall (Z.H.P.) 183 pkt., 6) Wąsowicz (Strzelec) 180 pkt., 7) Mrok (Strzelec) 179 pkt.

Z BRONI MAŁOKALIBROWEJ KRÓTKIEJ.

O mistrzostwo m. st. Warszawy, odl. 50 mtr., tarcza 50 cm., 6 seryj po 10 strzałów:

1) Rebandel (W.K.S. Legja) 484 pkt. na 600 możliwych, 2) Wąsowicz (Strzelec) 476 pkt., 3) Rutecki (W.K.S. Legja) 475 pkt., 4) Golański (Strzelec) 459 pkt., 5) Borzemski (Szk. Podch. Zambrów) 451 pkt., 6) Bittner (W.K.S. Legja) 433 punkty.

ZAWODY ZESPOŁOWE.

o puhar wędrowny im. T. Jurjewicza.

Odległość 50 mtr., tarcza 24,5 cm., strzela zespół złożony z 5 zawodników, z których każdy oddaje po 2 serje z postaw stojącej i leżącej:

1) zespół Związku Strzeleckiego Warszawa I w składzie: Grzymski, Wąsowicz, Szymborski, Mrok, Koczorowski 759 pkt. na 1000 możliwych, 2) zespół Związku Strzeleckiego Warszawa II — 662 pkt.

Zespół W. K. S. Legja został przez Komisję weryfikacyjną zdyskwalifikowany.

O puhar wędrowny Klubu Zawodników Strzeleckich Zw. Strzeleckiego Okręgu Warszawa. — Odległość 100 mtr., tarcza 80 cm., strzela zespół złożony z czterech zawodników, z których każdy oddaje po 1 serji z postawy leżącej:

1) zespół Szkoły Podchor. Zambrów w składzie: Borzemski, Zawitkowski, Janson, Dziewanowski, 369 pkt. na 400 możliwych, 2) Związek Strzelecki Śródmieście, 3) Związek Strzelecki Powązki, 4) Związek Strzelecki Pruszków.

Zespół W.K.S. Legja został przez Komisję weryfikacyjną zdyskwalifikowany.

STRZELANIA PREMJOWE.

Z broni małokalibrowej długiej, do tarczy 24,5 cm., odl. 50 mtr.:

1) Rutecki (W.K.S. Legja) 95 pkt. na 100 możliwych, 2) Golański (Strzelec) 94 pkt., 3) Jędrall (Z.H.P.) 85 pkt.

Do tarczy 50 cm. odl. 50 mtr.:

1) Mrok (Strzelec) 97 pkt. na 100 możliwych, 2) Wąsowicz (Strzelec) 97 pkt. 3) Bittner (W.K.S. Legja) 97 pkt.

Do tarczy 80 cm., odl. 100 mtr.:

1) Skulski 97 pkt., na 100 możliwych, 2) Wąsowicz (Strzelec) 97 pkt., 3) Rutecki (W.K.S. Legja) 97 punktów.

Z broni małokalibrowej krótkiej, do tarczy 50 cm., odl. 50 mtr.:

1) Wąsowicz (Strzelec) 84 pkt., na 100 możliwych, 2) Rutecki (W.K.S. Legja) 82 pkt., 3) Pitułej (W.K.S. Legja) 80 punktów.

Strzelanie dla młodzieży do lat 16 nie odbyło się z braku zgłoszeń zawodników.

Tytuł mistrza m. st. Warszawy na rok 1929 w strzelaniu z broni długiej i krótkiej o nagrodę wędrowną Polskiego Zw. Broni Małokalibrowej zdobył w klasyfikacji jednostkowej Wąsowicz (Związek Strzelecki), uzyskując w ogólnej punktacji 7 pkt. przed Ruteckim (W.K.S. Legja) 5 pkt. i Rebandlem (W.K.S. Legja) 3 pkt. Do oceny brane było jedno z 3 pierwszych miejsc zdobytych przez zawodnika w zawodach Głównych.

Tytuł mistrza m. st. Warszawy na rok 1929 w strzelaniu z broni długiej i krótkiej i nagrodę wędrowną Harcerskiego Klubu Strzelecko - Łuczniczego — w klasyfikacji stowarzyszeń zdobył Związek Strzelecki Warszawa, uzyskując w ogólnej punktacji 69 pkt. przed W.K.S. Legją 33 pkt. i Szkołą Podchor. Zambrów 19 pkt. Do oceny brane były 6 pierwszych miejsc, zdobyte przez zawodników w zawodach Głównych i zespołowych.

Pogoda na Zawodach nie dopisała. burze przelotne, grad, chłód i silny wiatr przyczyniły się do obniżenia wyników w poszczególnych konkurencjach, oraz osłabiły w znacznym stopniu sprawność poszczególnych Komisyj Sędziowskich.

Zawody odbywały się na strzelnicach Okręgu Warszawskiego przy ul. Zieleniecklej i Wojskowej na Bielanach.

Pożegnanie Komendanta Oddziału „Orlęta"

W dniu 3 września oddział „Orląt" żegnał w swej świetlicy długoletniego kmdta oddziału, ob. Krajewskiego, przenoszonego z posady państwowej z Krakowa na wyższe stanowisko do Poznania.

Pożegnanie miało charakter niezmiernie szczery i serdeczny. Ob. Krajewski przez czas swej służby strzeleckiej, datującej się od roku 1921, t. j. chwili powstania Strzelca w Krakowie, zdołał pozyskać sobie uznanie i sympatję równo u szarż, jak i ogółu strzelców, w świetlicy więc na pożegnaniu pełno było życzliwych.

Do zebranych w szeregi strzelców przemówił na wstępie ob. Krajewski, dziękując „Orlętom" w imieniu służby strzeleckiej za wzorowe wykonywanie swych obowiązków, karność i dyscyplinę i życząc by temi zaletami wykazali się przed nowym kmdtem oddziału.

W imieniu oddziału na przemówienie kmdta odpowiedział najstarszy wiekiem i służbą strzelec oddziału, ob. Tadus, składając ob. Krajewskiemu serdeczne podziękowanie za pracę dla oddziału, niejednokrotnie przekraczającą zakres możliwości i obowiązków komendanta. Pożegnanie nasze — mówił ob. Tadus — jest tem smutniejsze, że ob. kmdt, jeden z założycieli oddziału, odchodzić musi od nas w chwili, kiedy praca jego zaczyna wydawać plony w postaci szeregu zwycięstw oddziału.

Następnie ob. Tadus ofiarował ob. Krajewskiemu w imieniu całego oddziału pamiątkową srebrną papierośnicę z jego inicjałami i dedykacją: „Komendantowi oddziału Z. S. w dniu pożegnania oddział „Orlęta", Kraków, 3.IX 1929 r."

Okrzyki „Niech żyje", podziękowania i wiwaty długo rozbrzmiewały w świetlicy. Potem zasiedli wszyscy do skromnej herbatki i tak na koleżeńskiej pogawędce o dawnych czasach i wydarzeniach w życiu strzeleckiem upłynęły długie godziny.

Wspólna fotografja zakończyła uroczystość.

Półkolonje letnie Zw. Strzeleckiego



Na zakończenie półkolonji dzieci pokazały gościom szereg żywych obrazów.

W okresie upalnych miesięcy letnich praca Związku Strzeleckiego wychodzi ze świetlicy nietylko na drogi marszowe, strzelnice, zielone boiska — sięga ona i pod białe płótna namiotów.

W obozach, rozłożonych na piasczystym Helu, Kościerzynie, pięknych Grandiczach, Budzowie, czy też Zakrzowie zaprawiamy i zapoznajemy z szeregiem niezbędnych wiadomości nasze przyszłe siły instruktorskie i podinstruktorskie.

Bardzo często obozy te są jednocześnie dla swych kursantów jedynym wypoczynkiem. Odnosi się to zwłaszcza do członków oddziałów miejskich, którzy często gdyby nie obozy, nie wyjechaliby przez lato za mury miasta.

Organizuje jeszcze Związek inne obozy. Płótna namiotów zastępuje w nich dach na czterech słupach, zrobiony na wypadek deszczu, karabiny — kolorowe chorągiewki, pięknie furkoczące na wietrze, boisko — fura piasku. Obozami temi są półkolonje letnie.

Gromadzą się na nich wszystkie wynędzniałe, wymizerowane dzieci wielkiego miasta, dzieci, których rodzice o wyjeździe na wieś nie są nawet w stanie pomyśleć.

Półkolonję taką miała i Warszawa.

Codziennie rano ciągnęły do Wierzbna, do parku gimnazjum Giżyckiego gromady dzieciarni. Z Ochoty, Woli, Mokotowa, Starego Miasta, dwu—pięcio i czternastoletnie, chłopcy i dziewczęta. Wszystkie były przyjmowane jednakowo serdecznie, dla wszystkich znalazł się opiekun, czy opiekunka, odpowiednie zajęcie. Byle tylko w cuchnących rynsztokach przedmieść wielkiej Warszawy, studniach dusznych podwórek było dzieci jaknajmniej.

Półkolonje w Wierzbnie prowadził w tym roku Związek Strzelecki wespół ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet. Kierowniczką była p. Roszkowska, przedstawicielka Zw. Pracy Kobiet, której dopomagał, starannie dobrany, 12-osobowy personel pedagogiczny.

Dzieci w ogólnej ilości 700, rozdzielono na grupy, stosownie do wieku. W tej samej mniej więcej zależności rozłożony był program całodziennych zajęć. Rano o 9-ej, zaraz po zbiórce modlitwa, później gimnastyka, po niej śniadanie. Wypić pół litra mleka, oraz zjeść dużą bułkę i bezpośrednio potem zabrać się nawet do zabawy, to też niemożliwe. Po śniadaniu obowiązuje więc wszystkich odpoczynek, urozmaicony odpowiedniemi dla grup pogadankami.

Później idą już aż do 3-ciej — godziny wyjścia — gry, zabawy i gimnastyka. Otrzymują też dzieci między 12 — 2 drugie śniadanie, znów pół litra mleka i bułki.

Na monotonję życia nie mogła dzieciarnia narzekać. Olbrzymi park zaspakajał głód przestrzeni najbardziej wymagających. Dla starszych „kolonistów" urządzało kierownictwo również i wycieczki koleją w pobliskie okolice, spacer do Zwierzyńca i t. d.

Odwiedził kiedyś półkolonję gen. Sławoj-Składkowski. Obejrzał wszystko dokładnie, nasłuchał piosenek, śpiewanych cieniutkiemi głosami, uśmiechnął się do najmłodszych i nazajutrz przysłał na ręce kierownictwa 200 zł. na ogólne potrzeby i 2 pudła cukierków na doraźne umilenie życia dzieciarni.

Szybko minęły tygodnie, zbronzowiała skóra na rękach i policzkach, przybyło na wadze, wzmógł się apetyt. Grupy wszystkich kolorów i wieku szykowały gwałtownie gry, kostjumy i piosenki na ostatnie dzień — zakończenie.

Odbyło się ono uroczyście, z udziałem wszystkich opiekunów i opiekunek, kierownictwa, matek i ojców, ba, nawet aparatów fotograficznych i filmowych.

Dziś większość tych dzieci jest już w szkołach, ochronach, przedszkolach. Uczy się w nich z zapałem, bo odpoczęła dobrze na półkolonjach Związku. *H. P.*

Z Pruszkowa

I w tym roku tak jak lat dawnych rozjechał się oddział pruszkowski na obozy we wszystkie części Polski. 10 strzelców było na instruktorskim kursie w. f. przy ośrodku pracy w. f. D. O. K. II w Grodnie, 5 strzelczyń pojechało do obozu na Hel, dwie do obozu w Budzowie, pięć w Pasiecznej.

Praca w obozach nie poszła na marne. Pruszków znany był w obozie na Helu ze swego wzorowego sprawowania, za co otrzymał nawet na zakończenie obozu nagrodę. Specjalnie odznaczoną została ob. Hajnemanówna za najlepsze wyniki w dziedzinie w. f. Dzięki tej ostatniej, oraz ob. Walczakównie strzelczynie zdobyły na zawodach obozowych kilka miejsc pierwszych, drugich i trzecich w lekkiej atletyce i strzelaniu.

Obozy w Budzowie i Pasiecznej trwają jeszcze, trudno więc narazie mówić o wynikach.

Na 42 uczestników kursu grodzieńskiego było 13 strzelców, a w tem 10 z Pruszkowa. Wysoki poziom kursu, prowadzonego przez kpt. Szlichtingera przyniósł kursantom nowy zasób wiedzy. Wszyscy pruszkowiacy zdobyli na kursie państwową oznakę sportową, ob. ob. Dudek i Jeliński uzyskali stopień instruktorski, pozostali — podinstruktorski.

Pruszków słynął na kursie szczególnie z dobrych bokserów, biegaczy i zgranego zespołu koszykówki. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał ob. Dudek, który w zawodach kursowych, przy szczególnie silnej konkurencji (A. Z. S. Warszawa) zdobył pierwsze miejsce w biegach na 400, 800, 3000 i 5000 mtr. Zdobywcami drugich i trzecich miejsc byli ob. ob. Jeliński i Hippe.

W zawodach bokserskich zwycięstwo odniosło 4 pruszkowiaków (Kalinowski, Dominikowski, Stefański, Dudek), dwóch miało walkę nierozstrzygniętą (Falkowicz i Smidt). W koszykówce Pruszków ustępował tylko A. Z. S. z Warszawy, uzyskując jednak zaszczytną przegraną.

Z Kruszwicy

W dniu 18 sierpnia drużyna piłki nożnej Zw. Strzeleckiego w Kruszwicy rozegrała mecz towarzyski z zespołem Robotniczego Klubu Sportowego „Zorza" z Krzemieńca, z wynikiem 5:4 dla gości.

Pierwszą bramkę dla Strzelca zdobył z karnego ob. Janczarski, drugą i trzecią ob. Zieliński, czwartą „Sztacheta". Oba zespoły grały bardzo ambitnie.

Rewanż meczu odbył się w niedzielę 25 sierpnia i dał wynik 1:1 (0:1 do przerwy). Jedyny punkt dla strzelców zdobył „Sztacheta".

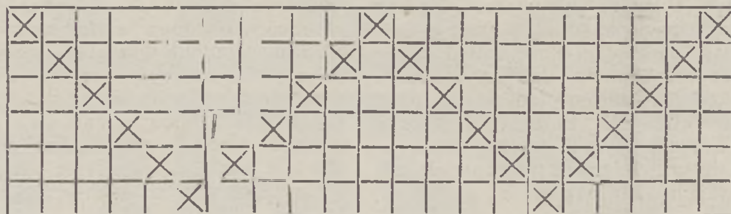
„Zorza" grała tym razem mniej ładnie, stosując często grę brutalną, ofiarą której padło 2 graczy ze „Strzelca".

Na wiosnę 1930 r. oddział Kruszwica ma zamiar przystąpić do Podokr. Zw. Piłki Nożnej w Równem.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 47.

poświęcone oddziałowi Szczekociny, mistrzowi konkursu Działu Rozrywek ułożył ob. Babiarz, Przemyśl.



W kratki prostokątu wstawić należy szereg wyrazów, które czytane pionowo oznaczają: 1) Używane jako ozdoba ścian, 2) król Polski, 3) miasto we Włoszech, 4) służy do podtrzymywania, 5) rzeka w Anglji, 6) pogardliwa nazwa człowieka grubego, 7) metal, 8) świadectwo naukowe, 9) inaczej „wstęga", 10) dozorca folwarku, 11) gaz bojowy, 12) imię żeńskie, 13) miasto w Polsce, 14) przeciwieństwo do „twardy", 15) inaczej „uździenica", 16) imię męskie, 17) imię męskie, 18) zabezpiecza przed złodziejem (wspak), 19) owoce południowe, 20) krzemień do strzelby, 21) imię męskie.

Rozwiązanie utworzą litery, wstawione w miejsce krzyżyków. Dadzą one nazwę jednej z największych imprez strzeleckich.

Termin rozwiązania upływa w dniu 4.X. Nagroda — książka Umiastowskiego „Ludzie morza".

STRZELCY Z CHRZANOWA

wzięli czynny udział w Tygodniu Lotniczym.

W dniu 1 września z okazji Tygodnia Lotniczego zorganizował Powiatowy Komitet L. O. P. P. w Chrzanowie pokaz walki gazowej, urozmaicony wzlotem samolotów. Do przeprowadzenia pokazu zaproszono oddziały Zw. Strzeleckiego z Chrzanowa, które też, prowadzone przez ob. ob. Drabca i Brożka, przeprowadziły sprawnie atak piechoty pod osłoną dymów.

Po przejściu 100 mtr. terenu zasłoniętego, oddziały zostały ostrzelane ogniem artylerji, imitowanym uprzednio założonemi petardami w terenie.

Szybko wytworzony dym ze świec pozwala przejść szybko przez zagrożony teren i po otwarciu silnego ognia karabinowego zdobyć atakiem okopy nieprzyjaciela. Na teren zakażony pociskami gazowemi wkraczają patrole odkażające — drużyna strzelczyń i dwie drużyny żeńskie straży pożarnej.

Sprawnie prowadzonym ćwiczeniom, wykonywanym pod d-ctwem kmdta Obw. ob. Gołąba, przyglądała się z zainteresowaniem ludność cywilna, nie szczędząc pochwał inicjatorom.

Po ćwiczeniach miał się odbyć jeszcze pięciobój gazowy, przeprowadzony przez strzelczynie oddziału Chrzanów, jednak ulewny deszcz przeszkodził imprezie.

Wieczorem, na akademji odczyt „Wojna powietrzna" wygłosił ref. organ. Kmdy Obw. ob. Inglot. Odczyt ilustrowany był filmem lotniczym, kreślącym obraz przyszłej wojny, oraz warunki samoobrony.

Z ROZDOLA.

Strzelcy rozdolscy (miasto Rozdół leży aż nad Dniestrem) nie czują pociągu do pióra. Jak coś zrobić to i owszem, dużo się chętnych znajdzie, ale jak przyjdzie napisać to już gorzej.

Dlatego też jak napisali do „Strzelca" to tak skąpo, że niewiele się o Rozdole strzelcy inni dowiedzą.

Oddział nie miał mundurów. Znane to dobrze komendantom i skarbnikom utrapienie. Znalazła się jednak i na to rada. Prezes oddziału ob. Blatkiewicz i kmdt ob. Duszniak radzili, myśleli, aż wymyślili... zabawę taneczną.

Zebrał się komitet zabawowy w osobach pp.: prez. T. S. L. Chrzanowskiego, sekr. T. S. L. Janowskiej, Grzymalskiego, Szychowskiego, burmistrza Rozdoły Skryńskiego, jego Małżonki i p. Lukasowej — i w krótkim czasie wszystko było załatwione.

Zabawa odbyła się 31 sierpnia i dziś już napewno miejscowy krawiec bierze miarę na pierwsze mundury. Szkoda tylko, że nie wiemy ile ich uszyje, bo wzmianki o wysokości dochodu ani znaleźć w krótkim liście.

Prosimy **o więcej wiadomości** o oddziale.

Z BRZEŚCIA N/BUGIEM.

W dniach 17 i 18 sierpnia rozegrane zostały w Brześciu Okręgowe Zawody Policyjne, w których wzięli udział i strzelcy oddziału brzeskiego.

I tak w strzelaniu z broni długiej na 200 mtr. pierwsze miejsce zajął ob. Trzciński, z broni małokalibrowej na odl. 50 mtr. pierwszy ob. Popiel, 2) ob. Maksymowicz i wreszcie z broni krótkiej na odl. 25 mtr. — 1) ob. Popiel, 2) ob. Maksymowicz.

W zawodach lekkoatletycznych również poszło strzelcom dobrze. W skoku wzwyż pierwszym był ob. Jakubowski, skok wdal — 3) ob. Jakubowski, oszczep — 2) ob. Skalski, 3) ob. Jakubowski, bieg 200 i 400 mtr. — drugie miejsce ob. Jakubowski.

Ponadto w marszu na 25 km. ze strzelaniem trzecie miejsce zajął ob. Szkudlarski, 4) ob. Pawluczyk, 5) ob. Kwaśniak, W sztafecie 4 x 100 strzelcy uplasowali się na III miejscu.

Ogółem na zawodach tych zajęli strzelcy 4 pierwsze, 4 drugie, 4 trzecie, oraz po jednem czwartem, piątem i szóstem miejscu.

ROCZNICA SIERPNIOWA W ŁOMŻY.

Uroczysty obchód rocznicy legjonowej w Łomży przeniesiono na niedzielę, 11 sierpnia, aby mogła wziąć w nim udział i ludność pracująca.

Na święto zjechały oddziały z Zambrowa, Miastkowa i Bronowa, tworząc wraz z miejscowym oddziałem kompanję strzelecką.

Po nabożeństwie w katedrze i przemarszu przez ulice miasta, raport i defiladę strzelców przyjął na placu płk. Kościszewski.

Po obiedzie wzięli strzelcy udział w zawodach strzeleckich i marszowych, zamykających program uroczystości.

Marsz na przestrzeni 10 km. wygrała drużyna Zambrów w 54 min., otrzymując w nagrodę zegar z ozdobnym postumentem. Oddział Miastkowo uplasował się na drugiem miejscu.

W strzelaniu indywidualnem pierwsze miejsce, nagrodzone karabinkiem, zajął ob. Pierwocha z oddz. Łomża.

Zabawa taneczna przeciągnęła się do późnej nocy.



Strzelcy oddziału Brześć n B., którzy brali udział w zawodach Okręgowych Policji Państwowej. Pośrodku siedzi kierownik Okręgu ob. Frydrychowicz, obok z prawej strony kmdt obw. ob. Chełchowski, z lewej wcepr. oddziału ob. Rybołowicz.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

MISTRZ ŚWIATA NURMI — MISTRZ POLSKI PETKIEWICZ 1:1.

Niezwykła sensacja sportowa, jaką był niewątpliwie udział Nurmiego w zawodach A.Z.S., ściągnęła do parku Skaryszewskiego niewidziane dotąd tłumy publiczności. Rekord widzów w tych pamiętnych dla sportu polskiego dniach 7 i 8 września pobity został niejednokrotnie, gdyż mimo bardzo zmiennej pogody stawiło się w oba dni przeszło 14 tysięcy osób. Niejasne, podświadome nadzieje, pokładane w Petkiewiczu, jedynym w Polsce godnym Nurmiego przeciwniku, zapowiedź próby bicia rekordu na 4 mile, no i przedewszystkiem możność oglądania legendarnego biegacza nie na filmie, fotografji, ale żywego, ściągnęły na trybuny A.Z.S. takie tłumy, pragnące tylko być świadkami ostatniego europejskiego startu Nurmiego

Pierwszy dzień był niespodzianką dla wszystkich.

W śmiertelnej wprost ciszy rozpoczyna się bieg, przez pierwsze okrążenie prowadzony przez Petkiewicza. Na drugiem bieg prowadzi już Nurmi, coraz częściej oglądający się za sunącym za nim jak cień rywalem. Nie pomogły zrywy, wzmożenie tempa, finisz wreszcie — **Petkiewicz zwycięża Nurmiego o pierś** w czasie 8:51,6", niezłym, tembardziej, że wiatr, dmący na odkrytej przestrzeni zawodnikom w twarz, był znacznie silniejszy od osłabionego już przez drzewa wiatru północnego.

Chwila ciszy, potem burza oklasków, radość nieokiełznana. Nurmi zwyciężony w Polsce, przez Polaka!

Nazajutrz wszyscy oczekują cudu, nowej porażki gościa. Jak było jednak do przewidzenia cud nastąpić już nie mógł. Nurmi dał z siebie wszystko, zwyciężając zdecydowanie w 19:35.

Petkiewicz i w drugiem dniu odniósł wielki sukces: wytrzymanie tempa Nurmiego przez blisko 5 km., przegrana o 30 mtr. (6,7 sekundy), uzyskanie czasu lepszego od uzyskanego przez zwycięzcę biegu o mistrzostwo Anglji, pobicie przedwojennego rekordu Bouina, który dotąd został pobity tylko przez Nurmiego, to już jest bardzo ważne, tembardziej, że na finiszu Polak sprawiał wrażenie bodaj, że lepsze od swego przeciwnika, dzięki czemu zmniejszył na ostatnim okrążeniu przestrzeń dzielącą go od zwycięzcy z 50 mtr. na 30.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH AKADEMIKÓW.

A.Z.S. — M.A.F.C. 53 : 46.

Jako tło do pojedynku Nurmi — Petkiewicz zorganizowany został przez A. Z. S. rewanżowy mecz lekko-atletyczny z węgierskim M. A. F. C. (mecz czerwcowy A. Z. S. przegrał 55 : 57). Tym razem zwyciężyli zdecydowanie Polacy 53 : 46, wykazując znaczną poprawę formy i mając, coprawda, dość łatwe zadanie wobec stosunkowo słabych przeciwników, których pełnowartościową klasę reprezentowali tylko Balogh, Magdics i Kiraly. Zresztą wyniki tu uzyskane, w mocno niesprzyjających warunkach atmosferycznych, mówią same za siebie.

Skok wdal: 1) Balogh (W.) 693 cm., 2) Magdics (W.) 651 cm, 3) Trojanowski (P.) 606 cm., 4) Dobrowolski (P.) 531 cm. **Bieg 1000 m.** 1) Malanowski (P.) 2:40,6", 2) Jaworski (P.) 2:42", 3) Kassai (W.) 2:45,4", 4) Szentgyörgyi (W.). **Bieg 400 m. przez płotki:** 1) Kostrzewski (P.) 55,8", 2) Ferenczy (W.) 58,8", 3) Denes (W.), 4) Malanowski (P.). **Bieg 100 m.:** 1) Dobrowolski (P.) 11 sek., 2) Balogh (W.) 11,2", 3) Magdics (W.), 4) Trojanowski II (P.). **Sztafeta szwedzka** została unieważniona wobec przekroczeń obu sztafet. **Bieg 110 m. przez płotki:** 1) Trojanowski I (P.) 15,5", 2) Kostrzewski (P.) 15,6", 3) Ferenczy (W.) 16", 4) Denes (W.). **Rzut dyskiem:** 1) Baran (P.) 4284 cm., 2) Regös (W.) 4099 cm., 3) Toth (W.), 4) Szydłowski. **Skok o tyczce:** 1) Adamczak (P.) 360 cm., 2) Kiraly (W.) 340 cm., 3) Friedrich (W.) 330 cm., 4) Jaworski (P.) 310 cm. **Bieg 400 m.:** 1) Kostrzewski (P.) 51,8", 2) Magdics (W.), 3) Piechocki (P.), 4) Szentgyörgyi (W.). **Sztafeta 4 x 400:** 1) Węgry 3:29,4", 2) Polska.

Poza tem równocześnie odbył się szereg innych konkurencyj męskich, jak np. **rzut kulą:** 1) Baran (P.) 1278 cm., 2) Cejzik (P.) 1258 cm., 3) Regös 1233 cm., biegi 300 i 800 m. dla młodzików, oraz rozegrano kilka konkurencyj kobiecych z udziałem czołowych zawodniczek stołecznych i specjalnie zaproszonych czeszek. Wyniki uzyskano następujące:

Bieg 80 m.: 1) Kuznikova (Cz.) 10,7", 2) Schabińska (Legja) 10,7", 3) Turecka (Makabi). **Rzut dyskiem:** 1) Konopacka (A.Z.S.) 3715 cm., 2) Gorazdowska (A.Z.S.) 3270 cm., 3) Vodickova (Cz.) 3245 cm., 4) Kobielska (Polonia) 3159 cm. **Skok wwyż:** 1) Tomankova (Cz.) 135 cm., 2) Sychrowa (Cz.) 135 cm., 3) Ronsarova (Cz.) 130 cm. **Bieg 800 m.** 1) Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.) 2:44,3", 2) Wenclówna (Skra), 3) Harfówna (Makabi). **Bieg 80 m. przez płotki:** 1) Schabińska (Legja) 12,8", 2) Sychrova (Cz.) o 2 mtr. **Bieg 200 m.:** 1) Hrebrinova (Cz.) 27,5", 2) Schabińska (P.) 27,7", 3) Kuznikova (Cz.). **Skok wdal:** 1) Sychrova (Cz.) 483 cm., 2) Ronsarova (Cz.) 482 cm. **Rzut kulą:** 1) Konopacka (A.Z.S.) 1071 cm., 2) Vodickova (Cz.) 1018 cm. **Sztafeta 4 x 100:** 1) Czechosłowacja 54,4", 2) Polska o 6 mtr.

Zasadniczą cechą tych zawodów był skandaliczny wprost bezład, panujący na boisku. Chaos, brak jakiejkolwiek organizacji wystawia A.Z.S.-owi bardzo smutne świadectwo wobec wielotysięcznej publiczności. A jednak wszystko szło jako-tako, zawody, choć były niezwykle nużące i rozwlekłe, kończyły się punktualnie w oba dni. I to jest bodaj najdziwniejsze. Szkoda tylko, że tło, stworzone przez organizatorów dla występu Nurmiego, było w mocno nieszczególnych barwach przedstawione.

WILNO ZWYCIĘŻA W LEKKIEJ ATLETYCE.

Wilno — Warszawa 80 : 78.

Wilno wzięło całkowity rewanż za porażkę zeszłoroczną (53:83), chociaż na usprawiedliwienie reprezentacji stołecznej wspomnieć należy jej osłabienie z braku zawodników A.Z.S-u i Cejzika. Wilno natomiast wystąpiło w składzie najsilniejszym, z Wieczorkiem, Gniechem i **Br. Żardzinem (Zw. Strzelecki)** na czele i mimo fatalnej pogody zdołało poprawić kilka rekordów okręgowych i uzyskać niejedno zwycięstwo nad groźnymi przeciwnikami.

W biegu 100 m.: 1) Sikorski (W-wa) 11,2", 2) Gniech (W.), 3) Wieczorek (W.), 4) Górski (W-wa). **Rzut kulą:** 1) Górski (W-wa) 1393 cm., 2) Nawojczyk (W.) 1225 cm. **Bieg 1500 m.:** 1) Mędrzycki (W-wa) 4:13,2", 2) Sidorowicz (W.) 4:13,3" bardzo interesujący bieg. **Skok wdal:** 1) Sikorski 690 cm., 2) Wieczorek 661 cm., nowy rekord Okręgu. **Bieg 400 m.:** 1) Gniech 52,8", 2) Zuber (W-wa) 53". **4 x 100 m.** 1) Warszawa (Fryszczyn, Żuber, Górski, Sikorski) 46,8", 2) Wilno (Wieczorek, Wojtkiewicz, **Żardzin,** Gniech) o 2 mtr. **110 m. z płotkami:** 1) Wieczorek 16,8", 2) Petkiewicz (W-wa) 17,4". **Skok wwyż:** 1) Białkowski (Wilno) 170 cm., 2) Wróbel (W-wa) 165 cm., Fryszczyn, rekordzista Polski, na czwartem miejscu z wynikiem 165 cm.(!) **Bieg na 200 m.** 1) Gniech 23,6", 2) Żuber (W-wa). **Rzut dyskiem:** 1) Górski 4062,5 cm., 2) Wieczorek 3778 cm., 3) Nawojczyk 3765 cm. **Bieg 800 m.:** 1) Mędrzycki (W-wa) 2:03" 2) Sidorowicz 2:06". **Rzut oszczepem:** 1) Wieczorek 4776 cm., 2) Wojtkiewicz (W.) 4547 cm., 3) Fryszczyn (W-wa) 4466 cm. **Bieg 5000 m.:** 1) Mościbrodzki (Wilno) 17:14", 2) Milcz (W-wa) 17:15,4". **Skok o tyczce:** 1) Wieczorek 320 cm., 2) Fryszczyn 310 cm. Wieczorek po zapewnieniu sobie pierwszego miejsca, nie skakał dalej. **Sztafeta 800 x 400 x 200 x 100** 1) Wilno (Sidorowicz, Gniech, Wieczorek, Wojtkiewicz) 3:35" nowy rekord okręgu, 2) Warszawa 3 : 37".

Organizacja zawodów doskonała.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.